Rok 1870. Kraków, Wtorek 29 Marca. Nr. 71.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 1. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 cent.
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasenstein i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Z powodów niezależnych od redakcji, zmuszeni jesteśmy odłożyć na późniéj zapowiedzianą powieść

p. t. Pani Flawia.

Natomiast rozpoczynamy we wtorek oryginalną powieść

BŁYSZCZĄCE NĘDZE

przez **Elpidona** (autora słynnych powieści: **Przebudzeni — Starzy i Młodzi — Życie wśród ruin** itd)

☞ Prenumeratorowie przystępujący od 1 kwietnia otrzymają początek powieści téj **bezpłatnie**.

☞ Wraz z prenumeratą można przysyłać pieniądze na **Album fotograficzne** (serja pierwsza **„Sejmowe“**) cena 1 egz. **dla prenumeratorów** „**Kraju**“ 1 złr. w. a. Cena księgarska będzie daleko wyższą.

Ogłoszenie przedpłaty.

na drugi kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali **według cen u góry w każdym numerze podanych.** Razem z prenumeratą na IIgi kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, **które prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:**

Sto djabłów powieść J. I. Kraszewskiego. {2 tomy} 2 złr. 50 c.
Tajny fundusz powieść J. Zacharjasiewicza. {2 tomy} 2 złr.
Rodzina Orskich powieść Wołodego Skiby. {2 tomy} 2 złr.
Walka stronnictw komedja Stożka. 50 c.
Sobory szkic histor. przez W. B. K. 20 c.

☞ Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są ☞ **przekazy pocztowe.**

Kraków 28 marca.

Na początku bieżącego roku zapisaliśmy na tém miejscu pojawienie się dwóch broszur politycznych, jednéj w Lipsku, drugiéj w Wrocławiu którym przypisywano pochodzenie półurzędowe pruskie. (*Kraj* 1 stycznia 1870.) Podnosiły one zgodnie myśl przywrócenia Polski, jako leżącego w interesie niemieckim; przedstawiały niebezpieczeństwo grożące Niemcom ze strony Rossji, i potrzebę zasłonięcia niejako Niemiec od Rossji przedmurzem Polski. Przytém wskazywały one na odbudować się mające państwo polskie jako na obszerne pole działania dla handlu, przemysłu i kapitału niemieckiego, którym Rossja dzisiaj tak nieprzyjaźnie zamyka granice swoje. Nareszcie broszury te zgodnie rzucały myśl wcielenia Saksonji do Niemiec i wynagrodzenia dynastji saksońskiéj tronem nowego Królestwa Polskiego. Szczególnie ta ostatnia propozycja mogła naprowadzać na myśl, że broszury te pisane są z natchnienia hr. Bismarka.

Świeżo znowu pojawiła się teraz trzecia broszura polityczna niemiecka w Sztutgarcie traktująca tę samą myśl odbudowania Polski z nieco odmiennego punktu widzenia, ale z tą samą tendencją. Podnosi ona różnicę między panslawizmem a wszechsławiańszczyzną, cobyśmy raczej nazwali między panmoskwicyzmem a słowiańszczyzną, i stawia dźwignięcie téj ostatniéj pod przewodnictwem Polski jako warunek konieczny w celu zasłonięcia Europy przed grożącym jéj panslawizmem czyli raczéj panmoskwicyzmem. Jakkolwiek nie na wszystkie punkta téj broszury zgodzić się możemy i w téj mierze zastrzegamy sobie na późniéj kilka słów; uważając ją jednak za dość ważną i za dalszy ciąg tych broszur, o którycheśmy na początku bieżącego roku pisali, uważamy za potrzebne podać ją czytelnikom naszym w całości:

Panslawizm a Wszechsłowiańszczyzna

oraz

znaczenie ludności polskiéj poza zaborem rossyjskim.

Prasa niemiecka nie rozróżnia panslawizmu od wszechsłowiańszczyzny. Jeszcze najnowsza broszura: „Polska, jéj przeszłość, stan obecny i przyszłość“ (w Lipsku u Kasprowicza w roku 1870), która ma pochodzić z wyższych sfer, nie rozróżnia jednego od drugiego. Mówiąc o rozwoju narodowym w Szlązku austrjackim, nazywa ona bratanie się Czechów i Polaków w celu rozwoju narodowego panslawistycznem. Z stanowiska słowiańskiego jest to zupełnie mylném.

Zapomnianie też zasadniczéj różnicy jest główną przyczyną, że Niemcy nigdy nie mogą mieć prawdziwego poglądu na słowiańskie stosunki polityczne. Zadaniem naszém jest: wyjaśnić dążenia polityczne w Słowiańszczyznie, zwrócić uwagę Zachodu na różnicę zasadniczą między panslawizmem i wszechsłowiańszczyzną, nareszcie wykazać równocześnie pokrewieństwo i różnorodne kierunki duchowe między Słowiańszczyzną a resztą Europy.

Zasadą panslawizmu jest centralizm despotyczny, podczas kiedy wszechsłowiańszczyzna reprezentuje zasady liberalizmu i federacji. Różnica zachodząca pomiędzy temi dwoma wyrazami: — panslawizm i wszechsłowiańszczyzna — zawiera w sobie różnice dwóch cywilizacji w Europie: wschodniéj i zachodniéj, co sama już terminologja wskazuje, gdyż jeden z tych wyrazów pochodzi z greckiego, drugi jest słowiański.

Różnica ta nie powstała dopiero w najnowszym czasie, jakkolwiek uwydatniły ją ogólne nowożytne dążenia polityczne. Ani też różnica ta nie polega na sprzeczności zdań politycznych, tkwi ona raczéj w historji dawnych wieków i rozwijała się pragmatycznie. Możnaby ją nawet wyprowadzić z różnicy ras i wyznaczyć jéj granice jeograficzne.

W dawniejszych wiekach, kiedy kościół chrześcjański był szkołą ludów i kształcił je, wszystko zależało od tego, z których krajów chrześcjaństwo to wraz z żywiołami kształcącemi przychodziło i który kościół pierwszy wpłynął na wykształcenie i kierunek duchowy ludu.

Już w IX wieku rozpoczął Focjusz, arcybiskup konstantynopolitański, dzieło odłączenia kościoła wschodniego od zachodniego. Wprawdzie zwołany wskutek tego sobór do Konstantynopola (869) ustanowił formalnie jedność kościoła na krótki czas, lecz zaród późniejszego rozdwojenia pozostał w jego łonie i rozwijał się ustawicznie. Około tego czasu rozpoczęło się nawracanie Słowian do chrześcjaństwa. Cyryl i Metodjusz, dwaj mnichy greccy, wyszedłszy jako misjonarze chrześcjańscy z Konstantynopola, ochrzcili Bułgarów i bardzo rozległą wtedy Morawję; przełożyli biblję i liturgję na język słowiański i położyli tym sposobem kamień węgielny do przyszłego nawrócenia wszystkich Słowian. Metodjusz szczepił chrześcjaństwo aż w Czechach. Było to jednak powodem zgorszenia dla zachodnich i łacińskich biskupów, że apostołowie słowiańscy wykładali pismo święte narodom ochrzczonym w języku słowiańskim i co więcéj, że zaprowadzali liturgję słowiańską. Biskupi łacińscy widzieli w tém herezję i starali się zaprowadzić przymusem liturgję i obrządek łaciński. Udało się im to całkowicie w Czechach, a ztamtąd dostało się chrześcjaństwo i obrzędek łaciński do Polski. Inaczéj działo się jednak u innych ludów słowiańskich. Słowianie zamieszkali w pobliżu Konstantynopola, zostawali pod wpływem kościoła tamtejszego, który popierał język narodowy w liturgji i obrzędzie, przygotowując tym sposobem odszczepieństwo od kościoła zachodniego. Ta różnica obrzędu i liturgji stała się powodem jawnéj szyzmy. Już w r. 1053, za arcybiskupa konstantynopolitańskiego Cerulariusa odłączył się zupełnie kościół wschodni od zachodniego, czyli grecki od łacińskiego. Z krajów słowiańskich przypadły Bulgarja, Serbja, Bosnja, Czarnogóra, Dalmacja, Sławonja i Chorwacja kościołowi wschodniemu; przeciwnie Czechy, Morawa, Ilirja i nowonawrócona rozległa Polska, zostały wiernemi kościołowi zachodniemu, który przedstawiali tam po większéj części niemieccy biskupi. Formalną różnicę stanowiła liturgja, słowiańska w jednych krajach, a w drugich łacińska, równie jak i obrządek. Około tego czasu zaprowadził Grzegórz VII ostre przestrzeganie celibatu w kościele zachodnim. Uczynił przeto różnicę między jednym a drugim kościołem stanowczą i utrwalił rozdział. Dopiero w XV wieku próbował papież Eugenjusz IV połączyć ich znowu i w tym celu powołał sobór do Florencji 1438. Przybyli tam cesarz grecki Jan Paleolog i arcybiskup konstantynopolitański, mianujący się teraz patrjarchą, a wraz z nim wielu biskupów ze Wschodu, również i rossyjski arcybiskup Izydor z Kijowa. Stanęło na soborze pojednanie co do dogmatu, uznano i zaprzysiężono zatém jedność obu kościołów. Nie było to jednak na rękę ani niższemu greckiemu duchowieństwu, ani możnemu już wtedy despotycznemu księciu moskiewskiemu Bazylemu. Niższe duchowieństwo obawiało się zmiany w obrzędzie religijnym i opierało się połączeniu kościoła. Kniaź moskiewski upatrywał w niém niebezpieczeństwo zagrażające jego wszechwładzy, uwięził arcybiskupa kijowskiego i wydał rozkaz spalenia go na stosie. Arcybiskup uratował się ucieczką.

Pozostał więc rozdział między obu kościołami. Od téj chwili kniaziowie moskiewscy ujarzmili kościół i od tego czasu datuje się moskiewska szyzma z kniaziami moskiewskimi jako zwierzchnikami kościoła. Patrjarcha konstantynopolitański, uważany dotychczas za głowę kościoła przez wszystkie ludy słowiańskie, mało miał odtąd wpływu w kościele moskiewskim, a stracił go zupełnie, kiedy w kilka lat późniéj Mahomet II zdobył Konstantynopol i zakończył byt cesarstwa greckiego. Turcy zwycięzko posunęli się aż do granic Polski. Wojska polskie wyruszyły przeciwko nim. Przyszło do pamiętnéj bitwy pod Warną. Młody bohaterski król polski poległ w téj bitwie, lecz Turcy nie posunęli się już daléj.

Kościół wschodni wegetował od tego czasu uciskany przez Turków. Punktem ciężkości jego stała się Moskwa i odtąd coraz więcéj przybierał on charakter moskiewskiego kościoła szyzmatyckiego. Tylko Małoruś połączona z silną natenczas Polską należała po soborze florentyńskim, wraz z Rzymem i całym zachodnim kościołem do „unji“, która na soborze w Brześciu litewskim (1596) powtórnie zaprzysiężoną została. Serbja i Bulgarja przystąpiły do téj unji w r. 1610. W kościele konstantynopolitańskim szerzyły się samowola i zepsucie; z téj to przyczyny przyłączyły się Serbja i Bułgarja do unji, a za ich przykładem poszły plemiona austrjacko-słowiańskie. Tym sposobem wytworzył się potężny kościół unicki, którego główną podporą była rozległa i silna w tym czasie Polska. Z drugiéj strony jednak unja jednała Polsce wpływ na wszystkie plemiona słowiańskie w skład jéj wchodzące, które i Moskwa chciała opanować. Małoruś stała się więc polem walki dla antagonizmu Polski i Moskwy, kościoła rzymsko-katolickiego i moskiewskiéj szyzmy; w Małorusi zetknęły się granice dwóch różnych cywilizacji.

Kniaziowie moskiewscy agitowali ciągle przeciw unji. Misjonarze szyzmatyccy czynni byli bezustannie w Małorusi, którą usiłowali oderwać od unji i skłonić do buntu przeciw Polsce. Nie ustawały wojny między Polską a Rossją, nie ustawały spustoszenia i rzezie w krajach należących do unji. Podczas gdy Polska walczyć musiała w rozmaitych stronach z Tatarami i Szwedami, szerzył się tymczasem wpływ moskiewski, a z nim moskiewska szyzma w Małorusi. Wreszcie zagarnęła Moskwa kraj ten i wskutek tak znacznego rozszerzenia swych granic z wielkiego księstwa moskiewskiego stała się carstwem rossyjskiém.

Tak powstały pośród plemion słowiańskich, z przebiegiem wieków dwa główne obozy. Różną miały religję, a w instytucjach socjalnych i politycznych, przedstawiały dwa przeciwne kierunki. Z jednéj strony szyzmatycka Rossja, z drugiéj katolicka Polska, a w pośrodku unia.

Zkąd pochodziła religja, ztamtąd czerpano także socjalne i polityczne pojęcia Moskwiczyzm i szyzma zlały się w jedno z Mongołszczyzną azjatycką w skutek czego socjalne i polityczne pojęcia Rossjan, tchną obyczajem mongolskim, i kulturą azjatycką. Pojęcia Rossjan o własności i wolności osobistéj, są bardzo niedostateczne i dla tego uderza w nich, niezwykłe zjawisko, wrodzonéj niejako wspólności komunizmu despotyzmem.

Komunizm i despotyzm stanowią niby podstawę parslawizmu, który jest nieprzychylny każdéj indywidualności, tak osoby jak i własności. Ztąd pochodzi, że panslawizm ma charakter despotyczno-centralistyczny, i jako taki pozostaje w diametralnéj sprzeczności z cywilizacją zachodnią.

Plemiona sławiańskie należące do kościoła zachodniego, przyjęły wraz z religją i kulturę zachodnią. Historja polska, morawska i czeska przedstawia w wielkich rysach, ówczesny rozwój cywilizacji zachodniéj u Sławian. W prawdzie ludy zachodnie przyczyniły się po części do późniejszych nieszczęść tych sławiańskich plemion, mimo to jadnak ich pojęcia socjalne i polityczne tchną kulturą zachodnią, a pociąg ich do indywidualizmu i federacji, sprzeciwia się despotyczno-centralizującemu panslawizmowi. Wyrazem tego liberalnego kierunku w przeciwieństwie do panslawizmu jest wszechsławiańszczyzna.

Wreszcie plemiona sławiańskie należące do unji, również jak pod względem religji stanowią przejście między katolickim zachodem i szyzmatycką Moskwą, i na przemian stoją pod wpływem to pierwszego to znów ostatniego; tak samo też pod względem rozwoju politycznego i kierunku duchowego stoją one między cywilizacją zachodnią i wschodnią; wieszą dotychczas między panslawizmem i wszechsławiańszczyzną, a przechylą się ostatecznie ku téj stronie, która najznaczniejszy na nie wywrze wpływ. — Owe słowiańskie plemiona zatem, które dawniéj już przejęły się cywilizacją zachodnią i krzewiły ją między Słowianami dziś są pogrzebione. Czechy skonały poltycznie pod Białą górą; dziś uciskają ich chciwe rządów Germany. — Polska powtórnie zamordowana zalana krwią sączącą z tysiąca ran pozbawiona bytu politycznego z winy i za pomocą ludów zachodnich, deptana dziś uważanajest za materjał do assymilacji. Przykład takiego s[illegible] kowstwa zachodu, odstrasza plemiona [illegible] wiańskie wachające się jeszcze i prze[illegible] wia u nich za panslawizmem, który w [illegible] krewieństwie szczepowém z jednéj str[illegible] a z drugiéj w równéj rządzy assimilac[illegible] sobkostwie niemczyzny, znajduje dosyć p[illegible] któw oparcia w celu wywarcia wpływu s[illegible] go utrzymania go, a nareszcie odniesie[illegible] zwycięztwa w Sławiańszczyźnie.

Cywilizacji zachodniéj i kośc[illegible] łowi zachodniemu, zagraża utra[illegible] znacznego terenu!

Nawet dzisiejsi Czesi, którym samolub[illegible] i chciwa panowania niemczyzna odma[illegible] równouprawnienia politycznego, skłani[illegible] się już ku panslawizmowi. Opór rzeczy[illegible] sty stawia mu tylko Polska. Najnows[illegible] wypadki podniosły na nowo dawny ant[illegible] gonizm. Morze krwi i łez dzieli dziś P[illegible] skę od Rossji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczn[illegible] i korespondencje.

Wilno. [Bunt włościan.] Odbiera[illegible] z Litwy nastpującą wiadomość:

Wczasie poboru rekrutów wołostni sędz[illegible] wie i t. p. urzędnicy włości Bylicy posta[illegible] wili nie przykładać pieczęci na uchwała[illegible] tyczących się poboru do wojska.

Pośrednik wspólnie ze sprawnikiem ud[illegible] li się do Bylicy, aby skłonić buntowników [illegible] odstąpienia od tego zamiaru.—Róbcie z [illegible] mi co wam się podoba, a pieczątek [illegible] wydamy, odrzekli włościanie. Usłyszaws[illegible] to czynownicy wezwali sędziów i sta[illegible] stów, a zamknąwszy się w kancelarji gmi[illegible] néj zaczęli im przedstawiać nielegalno[illegible] tego postępowania. — Gromadzie kr[illegible] ten czynowników wydawał się podejrz[illegible] nym i nakazali wyjść ztamtąd starosto[illegible] i sędziom, a w razie ich oporu grozi[illegible] wyłamaniem drzwi. Moskale widząc, [illegible] na drodze układów do niczego nie dojdą swoim zwyczajem wyprawili na miejsc[illegible] sześć rot z pułkownikiem żandarmów [illegible] celu przywrócenia porządku. Włościani[illegible] jednak mimo to obstawali przy swo[illegible] jém, aż w końcu grady knutów kozackich zaledwie zdołały wyperswadować im i skłonić ostatecznie do wydania. — Co się stanie z nimi, jeszcze niewiadomo; jeden z włościan, który wyjechał w téj sprawie do Petersburga także aresztowany został.

— [Odraza towarzyska Polaków od Moskali kwestja odbudowanie Polski].

Korespondent z Wilna do *Mosk. Wied.* rozwodzi żale nad tém że najsilniejsze starania ze strony nositieléj idiei w celu zbliżenia Moskali z Polakami, spełzają na niczem.

Tutejsi Rossjanie, pisze on, jak najakuratniéj bywali na wieczorach w domach prywatnych (rozumie się moskiewskich), gdzie usilnie zapraszano także Polaków i Polki. Na tych w swoim rodzaju politycznych (?) zebraniach, urządzano zabawy, które były rzeczywistym obrazem zgody Moskali z Polakami. — Damy rossyjskie wpływowe spieszyły z wizytami do Polek, na których sypały się zaproszenia, dające nadzieję, że bogaci panowie nie zechcą być dłużnymi i dadzą sposobność zejścia się na wieczorach u nich, różnoplemiennemu towarzystwu.... Czy starania te udały się?

Tygodnik krakowski.

Manna literacka w postaci listu Achacego Drumdalińskiego — powody tegoż do przestąpienia przykazania, na które brakło miejsca na tablicach Mojżeszowych, a które brzmi: nie pisz o bliźnim twoim — potop literacki — ś. p. Guttenberg wprowadza w Austrji sądy przysięgłych — kilka sekretnych uwag z sali sądowéj — klatka do zamykania piszących — przywileje jego ekscellenji za projekta militarne dla zbawienia Austrji — ślusarz zawinił, a kowala wieszać chciano — skroma uwaga p. Achacego, ze stanowiska medyczno-psychologicznego — gdzie się zawieruszyła świetność teatru krakowskiego w czasie marcowéj niepogody?

Właśnie wsadziłem grzeszne pióro moje we wnętrzności kałamarza, napełnione nie żółcią — jak utrzymują moi wrogowie i wroginie moje — ale najczystszym alizarynem, i myślą począłem krążyć po brudnych ulicach Krakowa, szukając żeru dla kroniczki mojéj, gdy wszedł listonosz i wręczył mi list zaadresowany *pleno titulo* „Do szanownego Tygodnikopisa krakowskiego“.

Nie myślę robić sekretu przed wami z treści tego listu. Żyjemy w epoce jawności i piśmiennych wywnętrzań się, i najniedojrzalsze nawet myśli nie lubią się chować pod zasłoną, ale wygorsowane, odkryte, biegną co prędzéj pod prasę drukarską. Nawet tajemne szepty i zwierzenia się kochanków, ubrane dla przyzwoitości w jakietakie rymy, cisną się do dzienników jak do skrzynki pocztowéj. Cóż dopiero mówić o téj plejadzie listów pochwalnych, drukowanych w kronikach lub inseratach! — Tu dziękuje pan N. N. panu J. T. za maść na odgniotki; tam pan X. Y. księdzu Z. za bezinteresowne pochowanie żony do grobu; trzydziestoletni widz sceny polskiéj drukuje publicznie dyrektorowi teatru takie komplementa, jakie dawniéj przyjaciele w cztery oczy sobie tylko mówić mogli byli. Zgoła niéma teraz sekretu na świecie. Więc i ja nie widzę potrzeby tajenia się z listem, który mi spadł tak w porę, jak nie przymierzając żydom manna lub przepiórki na puszczy. A publikuję go tém chętniéj, że to uwalnia zarazem palce moje od walania się na ten raz w atramencie i śmiesznościach ludzkich.

Oto treść listu:

Szanowny Tygodnikarzu!

Wyczytawszy w tygodnikach twoich, że myślisz naserjo o postnych rekolekcjach, i że narachowawszy się dowoli ze zbiorowém sumieniem publiczności i cudzemi grzechami, chcesz teraz zrobić obrachunek przed zbliżającą się spowiedzią wielkanocną — postanowiłem ja, Achacy Drumdaliński z łaski boskiéj, za pomocą mego narzędzia piśmienniczego pomódz ci do wykonania téj warowniokrzyżowokatolickiéj myśli i wyręczyć cię przez ten czas w dręczeniu ludzi tygodnikami twemi. Dotąd byłem wolny od tego grzechu i sumienie moje — równie jak palce — czyste były od wszelkiéj literackiéj zmazy. Sądziłem, że jak cnotliwy Noe zdołam w spokojnéj arce milczenia wraz z bydlęty uchronić się od tego atramentowego potopu, który dziś cały świat drukami zalewa; ale widno zamało znalazł Pan sprawiedliwości we mnie, kiedy mnie skazał między literaty, i kto wie, czy oprócz bydląt po parze z każdego rodzaju jaki sprawiedliwy ostoi się w tym powszechnym potopie, przeciw któremu nie zawarto z niebem żadnego tęczowego przymierza.

Któż bo nie pisze dzisiaj, a raczéj kto nie drukuje?

Jeżeli jednak kto, to my cislitawscy obywatele konstytucyjnéj Austrji nie mamy prawa uskarżać się na tę *Vieldruckereisucht;* onato bowiem dała nam jakietakie wyobrażenie o sądach przysięgłych. Gdyby nie śp. Guttenberg, pomarlibyśmy jak wielu sprawiedliwych przed nami, nie doczekawszy się téj instytucji, która tylu c. k. staats-anwaltom i staats-anwalts-substitutom szlachetną krew płynącą w ich żyłach podług paragrafów kodeksu karnego niepokoić i burzyć będzie.

Dziś już i ja ze sprawiedliwym Szymonem powiedzieć mogę: „Panie, zabierz ducha mego, bom oglądał sądy przysięgłych!“ A oglądałem je z łaski waszego pisma, któremu c. k. prokuratorja usiłowała dowieść obrazy honoru walecznéj armji austrjackiéj.

Ciekawość zaprowadziła mnie dość wcześnie do sali sądowéj, którą znalazłem już zapełnioną ciekawszymi jeszcze odemnie. Z trudnością umieściłem się na jednéj ławeczce obok jakiegoś opasłego jegomości, którego gorący oddech i głośne sapanie sprawiały wrażenie lokomotywy w ruch wprawianéj. Krzesła i ławy sędziowskie były jeszcze puste; dobre półtory godziny czekać musieliśmy, zanim ta pusta przestrzeń zapełniła się ciałami ludzkiemi, mającemi kształty sędziów, prokuratora i obwinionego. Jak się późniéj z pism dowiedziałem, przyczyną téj zwłoki miało być to, że panu prokuratorowi wydarzył się przypadek nie od jego woli zawisły, który przybycie jego do sali sądowéj na czas jakiś uniemożebnił.

Homo sum et nil humani a me alienum puto.

Uwzględniwszy tę ludzką naturę, nie wypadało mi jak czekać spokojnie na rozpoczęcie sądów, a tymczasem rozglądałem się po sali, robiąc uwagi i spostrzeżenia, któremi tu dzielę się z tobą szan. Tygodnikarzu.

A najprzód uderzyło mnie, że ławę dla oskarżonego umieszczono w sąsiedztwie dwóch pieców. Zdawało mi się, że obecność pana prokuratora i akt oskarżenia wystarczają już aż nadto do ogrzania obwinionego; dodatek więc dwóch pieców wydawał mi się jeżeli nie rodzajem grzecznych i ucywilizowanych tortur, to co najmniéj zbytkiem, którego sobie w dzisiejszych czasach ekonomji i oszczędności pozwalać nie należy.

Następnie zajął moją uwagę rodzaj klatki drewnianéj, zbudowanéj na granicy między publicznością a sędziami, zapełnionéj kilkoma wcale dorodnymi młodzieńcami. Jako nieświadomy rzeczy zapytałem mego sąsiada, za jakie przewinienia tych panów zamknięto w owych klatkach i oddzielono sztachetkami od publiczności.— Sąsiad mój sapidmuch rozśmiał się na to homerycznym śmiechem, za któryby go pan przewodniczący pewnie był wezwał dzwonkiem do porządku, gdyby był obecnym w sali — i odrzekł:

— Bo widzisz pan jest to rodzaj ludzi, który kąsa — to są dziennikarze.

Chciałem temu jegomości coś odpowiedzieć w obronie honoru dziennikarskiego, gdy drzwi sali sądowéj z łoskotem się otwarły i wprowadzono mężczyznę na sześć stóp długiego i odpowiednio grubego i usadowiono go na krześle.

— Kto to, proszę pana? — spytałem znowu sąsiada.

— To ekscelencja.

— Sędzia?

— Ależ nie. To ta ekscelencja, co to formowała pułki.

— Jak to, stolarz?

Mój sapidmuch znowu w śmiech.

— A zkądże pan do nas przychodzisz, że myślisz, iż ekscelencja może być stolarzem. Stolarz może być sędzią przysięgłym, ale nigdy ekscelencją.

— Jeżeli jednak ta ekscelencja robi półki?

— Pułki, ale nie do wieszania, tylko do zabijania.

— Ba, niby to nie jedna śmierć, czy mnie powieszą, czy zabiją.

— No, pułki ekscelencji mają tę zaletę przed innemi, że nikogo nie zabijały, najwięcéj jeżeli przypadkiem jakiemu spokojnemu obywatelowi, patrzącemu na nich z pierwszego piętra, oko lub szybę wybili piórami, co im sterczały u czapek. Bo to panie były pióra — ot takie.

— Więc to o honor tych niewinnych pułków ma się toczyć sprawa?

— Ależ uchowaj Boże. Te pułki wcześnie z honorem ustąpiły. Tu panie idzie o te pułki, co to w Dalmacji... Cicho! idą już.

W istocie weszli sędziowie i „tak jak wyszli z urny“ usiedli na ławach sędziowskich. Potém pan prokurator napił się szklankę wody, co także uczynił obwiniony, co zapewne jest ceremonją przyjętą przy tego rodzaju wypadkach, i nareszcie rozpoczęła się sprawa, któréj przebieg znacie z zapisków tych panów, co za balaskami siedzieli.

Słuchałem całéj sprawy pilnie i uważnie, o ile na to głośny oddech i głośniejsze uwagi sąsiada mego pozwalały. Tego sobie tylko wytłómaczyć nie mogłem, dlaczego redaktor *Kraju* stał przed kratkami posądzony o obrazę armji, jeżeli Dalmatyńcy za obrzynanie nosów i uszów walecznéj armji — co według mnie mogłoby być także uważaném za rodzaj obrazy — nietylko aktu oskarżenia nie dostali, ale jeszcze małe pieniężne wynagrodzenie, jak niesie pogłoska. Chyba że przypuścimy, iż obrzynanie tych cząstek odbywało się bez zamiaru obrażenia honoru c. k. armji.

Gdybyś mi pozwolił szanowny tygodnikarzu, tobym sobie pozwolił jeszcze jednéj uwagi co do sądów przysięgłych austrjackich, a w szczególności do waszéj sprawy. O ile wiem, we Francji i Anglji, gdzie instytucja ta jest już pełnoletnią, sędziom przysięgłym po ukończeniu sprawy dotąd nie wolno wejść w bliższą styczność z sprawami ziemskiemi jako to: z dobrym objadem, zatrudnieniami i familijnemi kłopotami i innemi tym podobnemi marnościami, dopóki nie wydadzą wyroku. I bardzo słusznie. Tam gdzie sprawę rozstrzyga paragraf — nie ma obawy, aby lada obiadek choćby z licznemi toastami zdołał zmienić choćby na włosek literę prawa. Inaczéj się ma w rzeczach sumienia: to, co nam przed obiadem zbrodnią się wydawało, na to po smacznym obiadku z pobłażaniem patrzeć możemy. Cóż tu dopiero mówić o innych przytrafunkach domowych, które bardziéj niż objad oddziaływają na nasze usposobienia.

Tyle co do sądów przysięgłych.

A teraz pozwól szanowny tygodnikarzu, że od ciebie jako lepiéj obeznanego z miejscowością, dowiem się prawdy, gdzie się rzeczywiście podział teatr krakowski? Tyle słyszałem a raczéj czytałem pochlebnych rzeczy o scenie polskiéj krakowskiéj spisanych przez jakiegoś trzydziestoletniego widza, że cieszyłem się na tę chwilę, w któréj przyjechawszy do Krakowa, będę mógł delektować się tém, „co tak dobrze stoi i funkcjonuje.“ Tymczasem wyobraź sobie moje zadziwienie — wchodzę do teatru a tu powiadają mi, że teatr wyjechał; gdzie pojechał? Źli i niechętni utrzymują, że na jarmark do Tarnowa. Ho, to już panie chyba czyste oszczerstwo, któremu trudno uwierzyć. Żeby w zimie, kiedy cygańskie tabory szukają sobie stałych siedzib, teatr krakowski, który w łonie swojém wykołysał taką panią Modrzejowską, takiego pana Rapackiego — miał się puszczać na wędrówkę po końskich jarmarkach. Nie mogłem temu uwierzyć i dlatego jak niegdyś Jehovah pierwszych rodziców w raju, pytam za pomocą twego organu teatru krakowskiego: Adamie! gdzie jesteś? i wątpię, żeby mnie odpowiedź dojść miała aż z pomiędzy koni rżących na tarnowskim jarmarku, bo wtedy nietylko liść figowy, ale sto listów pochwalnych i przyjacielskich recenzji nie zdołałoby zakryć wstydliwości i upadku.

Co wyraziwszy piszę się

twoim zawsze

Achacym Drumdalińskim.

Czy przyniosły pożądany skutek zbliżenia się? — U wy! wykrzykuje korespondent, teraz stanowczo już wyrzec możemy, że starania nasze daremne. Liczba Polaków i Polek — pań i panów, na wieczorach nietylko że się nie powiększa, ale przeciwnie.

Daléj rowodzi się nad Kirkowem redaktorem gazety „Nowoje Wremia“ denuncjując go w sposób Katkowa, że w 58 numerze wymienionéj gazety na zasadzie twierdzenia ze znanéj czytelnikom Kraju“ broszury Fadiejewa, że „Polak przestanie ślęczeć nad rujnowaniem Rossji, kiedy mu błyśnie możność odbudowania możebnéj Polski,“ śmiał napisać artykuł wstępny o odbudowaniu Polski.

„Przedstawcie sobie moje zadziwienie, kiedy przed paru dniami jeden z moich przyciół „panów“ pokazał mi z miną wiele znaczącą 58 numer gazety „Nowoje Wremia“ i przeczytał cały traktat o odbudowaniu Polski. Czy wy to zauważyliście?“

W dalszym ciągu denuncjacji korespondent wspomina o jakimś liście obywatela gub. Kowieńskiéj pisanym na zasadzie téjże broszury Fadiejewa do redakcji „Nowoje Wremja“, w którym autor wzywa Rossję, aby nie zbaczała z prostéj drogi i aby odkupiła grzech podziału Polski, w którym na wzór dzieci Izaaka pozwoliła wrogom Słowiańszczyzny zabrać jéj rodzonego brata.

„Oto radośne potwierdzenie (słowa autora listu), że żadna zbrodnia bezkarnie nie mija, a przychodzi czas jéj zmazania“.

Korespondent uważa to za protest przeciwko ustawie z 10 grudnia.

„Sztandar słowiański, pisze on, jest tylko pretekstem do protestu przeciwko ukazowi z d. 10 grudnia. Obywatel Kowieński krzycząco protestuje przeciwko temu ukazowi, a pan Kirkow w artykule wstępnym swéj gazety podtrzymuje ten protest“.

Poznań 25 marca.

— [Pruska lojalność katolickich księży.]

Dnia 22 bm. obchodzono tu uroczyście święto urodzin królewskich. Główny festyn odbył się na sali hotelu Europejskiego, gdzie objad po 1 tal. 20 srb. bez wina zgromadził reprezentantów władz cywilnych i pewną liczbę wojskowych. Toast na zdrowie króla wzniósł — w nieobecności jenerała Steinmetza, będącego w parlamencie północno-niemieckiéj rzeszy — naczelny prezes hr. Königsmark.

Udział w uroczystości nie był zresztą zbyt liczny, nawet ze strony urzędników różnych dykasterji. Stan wojskowy był stosunkowo również słabo reprezentowany, zapewne ze względu na nieobecność jen. Steinmetza. Natomiast stawiło się licznie duchowieństwo katolicko polskie. Mianowicie brali udział w uroczystości: ks. kanonik Jan Koźmian, ks. oficjał Janiszewski, prałat Brzeziński, regens alumnatu duchownego ks. Bilewicz i subregens tegoż alumnatu ks. Michalski. — Ochota uczestniczenia z własnéj woli w lojalnym akcie skłoniła ich do nieobliczania się zbyt ścisłego ze skrupułami wielkiego postu, bo inne skrupuły nie postały im w głowie ani na chwilę — o tém niéma wątpliwości.

Chełmno. *Przyjaciel ludu* w ostatnim numerze pisze:

Polscy posłowie głosowali za zniesieniem kary śmierci i kary cuchthauzu, ale było ich przytém tylko czterech, wyraźnie czterech, choć mamy 12 posłów do rajchstagu.

Czasby już był, żeby panowie posłowie pojechali na sejm i dopełnili obowiązku, który na siebie wzięli, przyjmując mandat. Jeżeli tego nie uczynią, to będziemy musieli zapytać się ich imiennie i publicznie o trzy rzeczy:

1) Na co przyjmowali mandat, kiedy teraz obowiązku swego nie dopełniają?
2) Na co się zdadzą wybory i tyle przy nich zachodów, pracy, kosztów, ofiar i przykrości, jeżeli posłowie w domu siedzą, a przez to na sejmie nic nie robią?
3) Czy panowie posłowie chcą nas pozbawić najważniejszego prawa konstytucyjnego przez to, że głosy nasze wziąwszy dla siebie, zatapiają je sami w własnych od sejmu stroniących osobach.

Te pytania, jeżeli nie upadną przez to, że się posłowie na sejm zjadą, trzeba będzie koniecznie przed przyszłemi wyborami załatwić, boć na żarty mozołu wyborczego nie będzie nikt podejmował.

Wiedeń 26 marca.

M. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj uchwalono resztę oddziałów budżetu tak co do wydatków, jak co do dochodów bez zmiany i przyjęto ustawę finansową w drugiém i trzeciém czytaniu.

Z przyjętych rezolucji podaję wam najważniejsze, mianowicie:

Na wniosek Piotra Grossa przyjęto rezolucję, aby wezwać rząd do zwołania ankiety w celu rozpoznania przeszkód tamujących nabycie soli i do przedsięwzięcia stósownych w téj mierze środków. Wnioskodawca wskazuje na panujące w tym względzie usterki w Galicji, gdzie często na furę soli trzeba czekać dwa tygodnie.

Wniosek dra Rosera, aby wezwać rząd do jak najprędszego wniesienia ustawy o zniesieniu loterji liczbowéj, jako instytucji nadzwyczaj demoralizującéj lud, odrzucono, natomiast przyjęto projektowaną przez wydział rezolucję: „wzywa się rząd do działania w tym kierunku, ażeby przez zmniejszenie ciągnień loteryjnych utorowano powoli drogę do zupełnego zniesienia loterji liczbowéj.“

Podobnież przyjęto rezolucję: „wezwać rząd, aby wziął pod rozwagę, czyby drukarnia rządowa we Lwowie do końca r. 1870 nie mogła być zwiniętą.“

Nareszcie na wniosek p. Waidele izba wzywa rząd do jak najspieszniejszego przeprowadzenia systemu więziennego celkowego.

Wiedeń. [Komisja zezolucyjna] odbyła dnia 25 bm. przedostatnie posiedzenie w obecności prezydenta minstrów Dr. Hasnera i ministra spraw wewnętrznych dra Giskry.

Rozpoczęto obrady nad art. 13, 14 i 15 wniosku Rechbauera, które brzmią jak następuje:

Art. 13. We wszelkich sprawach, należących według § 11 ustawy zasadniczéj o reprezentacji państwa a według postanowień niniejszéj ustawy także w odniesieniu do królestwa Galicji i Lodomerji, w zakres kompetencji rady państwa, będzie to królestwo wraz z innymi w radzie państwa zaprezentowanymi krajami wspólną miało reprezentację i ustawodawstwo, jakotéż wspólny rząd co do władzy wykonawczéj.

Art. 14. We wszelkich sprawach nie zastrzeżonych radzie państwa, a tém samém nie należących w zakres władzy wykonawczéj rządu centralnego, należy się królestwu Galicji i Lodomerji zupełna autonomja tak w dziedzinie stawodawstwa jak i władzy wykonawczéj.

Art. 15. Królestwo Galicji i Lodomerji wykonuje swą autonomję w sprawach wewnętrznego zarządu, oświecenia, publicznego bezpieczeństwa i rolnictwa krajowego, przez własny swój rząd krajowy, na którego czele stać będzie odpowiedzialny sejmowi krajowemu namiestnik, mianowany przez cesarza na propozycję rządu centralnego, i za kontrasygnacją prezydenta ministrów.

Prezydent ministrów Hasner: Rząd nie może zezwolić na odpowiedzialny rząd krajowy w Galicji, jak tego rząda wniosek Rechbauera lub rezolucja galicyjska, ponieważ tém samém pozbawiłby się rząd centralny wszelkiego wpływu politycznego na stosunki gallicyjskie. Trudno, żeby jedna i ta sama osoba odpowiedzialną być miała także i sejmowi; prowadziłoby to do nieuniknionych starć, bo przedmioty administracji częstokroć z sobą się wiążą i schodzą. Rząd wszakże gotów się przychylić, do oddania (wydziałowi krajowemu) wszelkich spraw, wchodzących w kompetencję ustawodawstwa krajowego, ten zaś mógłby być odpowiedzialnym sejmowi; namiestnik miałby, jako naczelnik wydziału krajowego, prawo zakładania *veto*.

Dr Perger wzywa posłów galicyjskich do wyrażenia swego zapatrywania co do art. 13, 14 i 15 w związku z punkt. 8 rezolucji galicyjskiéj.

Dr. Zyblikiewicz: Między pomienionymi artykułami a punktem 8 rezolucji zachodzi wielka różnica, co już z tego wynika, że w tych artykułach nie ma wcale mowy o ustawodawstwie względem sprawiedliwości. Sejm miał przed oczyma statut, przyznany Kroacji przez Węgrów a nadający krajowi władzę wykonawczą pomimo że ustawodawstwo należy do sejmu węgierskiego.

Bar. Tinti i Limbeck przemawiają za opuszczeniem art. 13, bo, że ustawodawstwo o sprawach państwa należy do Kompetencji rady państwa, to się samo przez się rozumie:

Kaiser stwierdza, że między zapatrywaniem rządu a wnioskami Rechbauera a nawet i rezo lucjągalicyjską nie ma zadnéj zasadniczéj różnicy. Rząd zgadza się także na odpowiedzialność galicyjskiego rządu krajowego, tylko że pod rządem krajowym nie ma być rozumiany namiestnik ale wydział krajowy.

Gdyby mianowanemu przez koronę a odpowiedzialnemu przed sejmem namiestnikowi powierzoną została władza wykonawcza, natenczas należałoby zarazem w drodze ustawodawczéj obmyśleć środki do zapobieżenia starciom, jakieby z podwójnego charakteru i stanowiska namiestnika wyniknąć mogły. Ze stanowiska państwa i polityki państwowéj należy dać pierwszeństwo namiestnikowi odpowiedzialnemu przed sejmem w sprawach krajowych, przed odpowiedzialnym wydziałem krajowym.

Rechbauer uzasadnia art. 13, 14 i 15 swego wniosku i wykazuje, że w nich nie mieści się nic takiego, coby interesom państwa zagrażać mogło. Rada państwa w Kromierzyżu uchwaliła także, że namiestnictwa mają być odpowiedzialnymi rządami krajowymi. Sposób zaprowadzenia takiego rządu nie uchodzi w zakresie naszych obrad; musiałoby to nastąpić w drodze ustawodawstwa krajowego z przyzwoleniem cesarza. Namiestnictwo i wydział krajowy muszą być odpowiedzialnymi przed odpowiedzialnym namiestnikiem. Zresztą możnaby namiestnikowi dodać jeszcze i podporządkować pewną liczbę urzędników dla policji państwa i innych spraw państwowych, którzyby rządowi centralnemu odpowiadali. Byłoby to zupełnie dostateczną rękojmią bezpieczeństwa i nienaruszalności interesów państwa.

Kuranda zgadza się na rozszerzenie kompetencji wydziału krajowego i odpowiedzialność jego przed sejmem.

Grocholski oświadcza, że rząd ma być tylko cesarski nawet co do ustawodawstwa krajowego. To jest w Kroacji; bo przecież niepodobna, by w jednym kraju dwa były rządy. Dualizm istniejący już teraz między wydziałem krajowym a rządem cesarskim, który już i teraz istnieje, znacznieby się jeszcze zwiększył. Gdyby wszakże jeden tylko rząd miał istnieć, i to rząd odpowiedzialny sejmowi, natenczas chętnie przyznaję, że państwu należałoby dać pewne rękojmie. Punkt 8 rezolucji galicyjskiéj stanowi, że cały wewnętrzny zarząd ma należeć do sejmu krajowego. Podział jest niemożliwy i w praktyce niewykonalny. W tém zaś leży rękojmia dla państwa, że cesarz mianuje namiestnika i może mu dać dymisję, jak i członkom rządu. Daléj w tém, że na czele wszystkich wydziałów będzie namiestnik, któryby mógł założyć swe *veto*, gdyby interes państwa miał być zagrożony. Takie rękojmie zupełnie wystarczają. Dla tego też obstaje mowca za punktem 8 rezolucji w miejsce art. 13, 14 i 15 wniosku dra Rechbauera.

Bar. Tinti: Jeżeli już ma być tylko jeden rząd, natenczas wolę rząd cesarski, jako łatwiejszy do przeprowadzenia. Zgadzam się także na to, by Galicja osobnego miała ministra w radzie korony, ale zarazem wnoszę, com już na jednėm z poprzednich posiedzeń komisji uczynił, żeby równocześnie zmienić także ustawę o odpowiedzialności ministrów i to w ten sposób, by nietylko wotum 40 posłów do rady państwa ale i wotum każdego z sejmów wystarczało do postawienia ministra w stan oskarżenia.

Prezydent ministrów tłumaczy raz jeszcze stanowisko i zapatrywania rządu, niezgodne ani z wnioskiem Rechbauera, ani z punktem 8 rezolucji.

Rechbauer oświadcza, że w obec wyjaśnień danych przez posłów galicyjskich cofa artykuł 13, 14 i 15 swego wniosku i przyjmuje punkt 8 rezolucji galicyjskiéj z opuszczeniem znajdującego się w nim zwrotu dotyczącego ustawodawstwa względem sprawiedliwości.

Bar. Tinti powtarza raz jeszcze wszelkie argumenta, przemawiające przeciw przyznaniu Galicji osobnego rządu, gdyż w Galicji panuje to przekonanie, że połączenie kraju tego z Austrją jest tylko przejściowém, a jedynym celem wszystkich zabiegów — niepodległość.

Zyblikiewicz odpowiada z rozdrażnieniem. Zaprzecza, jakoby kiedykolwiek coś podobnego wyrzeczono w sejmie lub w radzie państwa; Galicja domaga się rządu krajowego, bo już od 100 lat znajduje się pod obcém panowaniem. Obcy ministrowie nią rządzą, co wywołuje niechęć i oburzenie.

Czerkawski mówi także z wielkiém rozdrażnieniem: Rezolucja galicyjska chce być łączącym mostem, by złagodzić zaciętą niechęć. Obowiązkiem jest rady państwa usunąć tę niechęć, przez zaspokojenie życzeń Galicji.“ Jeżeli ten obowiązek naruszy, spadnie na nią cała odpowiedzialność za przyszłość.

Bar. Eichhoff i bar. Tinti starają się odeprzeć zarzuty Zyblikiewicza i Czerkawskiego i uspokoić namiętne rozdrażnienie.

Kuranda przemawia w podobnym duchu.

Zyblikiewicz przyznaje, że obecne stosunki są znośniejsze, niż w latach poprzednich. Rada państwa ustaliła w niejednym względzie wolność osobistą, ale nie narodową. Zresztą powiada, zaczepka nie od nas wyszła, ale od bar. Tinti.

Po przemówieniu Hasnera przystąpiono do głosowania. Odrzucono cały punkt 8 rezolucji.

Na tém zamknięto posiedzenie.

Petersburg. [Bunt sejmu inflantskiego]. „Z wielkiem zdziwieniem i niesmakiem, pisze *Gołos*, spotkało społeczeństwo moskiewskie szerzące się pogłoski, jakoby sejm prowincji nadbałtyckich, ta garstka cudzoziemców, na mocy jakiegoś tam prawa ośmielał się podać adres o utworzenie czegoś w rodzaju instytucji miejscowéj różnéj od instytucji carstwa. O ile wiadomość ta jest prawdziwa, nie wiemy i dlatego ograniczamy się na podaniu jak ją przyjęło nasze uczucie narodowe i głos opinji publicznéj.“

Krok ten ze strony Niemców nadbałtyckich dziwi mocno organa moskiewskie; nazywają go zamachem.

„Ile tu, pisze daléj *Gołos*, kastowéj zakamieniałości, ile nadużycia wrodzonéj rossyjskiéj dobroduszności, ile przywiązania śmiesznego do staréj rutyny, która dziś nie ma najmniejszéj podstawy istnienia, ile nie do ścierpienia pogardy dla społeczeństwa rossyjskiego!“

W dalszym ciągu organ ten przebiega historję prowincji tych od czasów wydarcia ich Polsce i Szwecji, aż do chwili obecnéj.

„Z poglądu historycznego na tę prowincję od czasów zawojowania jéj przez Polaków i Szwedów aż po dziś, jasno widzimy, że wieści o adresie niepokojące społeczeństwo rossyjskie, mają za sobą wiele ważnych faktów z przeszłości. Fakta te prawdziwe potwierdzają, że od roku 1710 aż do 1864 łandratskie kolegja, później sejmy i konwenty ustawicznie zajęte były myślą utworzenia samoistnego bytu politycznego dla tego kraju. O ile wiadomości o adresie dzisiejszym mają prawdziwą podstawę, nie wiemy, ale przeszłość cała téj prowincji, jeżeli wieściom tym nie dodaje wybitniejszego prawdopodobieństwa, to przynajmniéj najdokładniéj je wyjaśnia.“

„W obec tych wszystkich i ustawicznych próbek jakiemi słyną nasze kresy na drodze pracy w celu oderwania się politycznego od carstwa, zrozumiałą jest dla nas ta wzrastająca nagle pewność zagranicznych publicystów, którzy widocznie przychodzą do tego przekonania i toż wpajają w całą Germanję, że dzieło przyłączenia forpostu wschodniego kultury niemieckiéj, jest dziełem czasu. Gorączkowéj wyobraźni publicystów tych, zdaje się możebném zastosowanie téj procedury do naszych skrawków, jaka zaczęła się i doszła do celów sobie wytkniętych w Szlezwig-Holsztynie.

Przygotowanie zdaniem ich, szybko postępuje. Opór bierny przeciwko wszelkim dążnościom łączności, staranie się o wpojenie w mieszkańców nieufności do szkół rossyjskich, pogarda dla cerkwi prawosławnéj, niemczenie pomyślne Estów i Łotyszów, staranie o zbliżenie się rozbitych przywilejami klas ludności; przedstawiająca się bystremu umysłowi możebność przeprowadzenia reformy sądowéj i wewnętrznego ustroju rządowego dla trzech gubernji estlandzkiéj, liflandzkiéj i kurlandzkiéj celem niezależności politycznéj; to wszystko z jednéj strony.

Z drugiéj zaś, ustawiczne podżeganie opinji powszechnéj zagranicą przeciwko wszystkim reformom rządowym w tym kraju w duchu ogólno-państwowym, a tém samém w duchu interesów Rossji; obelga i kłamstwo na wszystko co rossyjskie, płacze i łkania z powodu nieszczęść strasznych, jakich doświadcza esto-łotyska prowincja pod jarzmem Moskwy, która narusza najświętsze prawa obywateli nadbałtyckich, prześladuje luteranizm, siłą uczy dzieci włościan po moskiewsku i przerabia ich na prawosławnych, rozsiewa po kraju eksperymenta rewolucyjne, rozdając chłopom rządowe majątki, prześladuje ludzi....

Program jasny, wykonanie jego odbywa się w oczach naszych. W całéj zachodniéj części carstwa zaczynając od południowéj części zatoki fińskiéj istnieje i działa siła kastowości, która jak mur rozgranicza naród rossyjski od pnia ciążącéj do tegoż narodowości zaludniającéj te okolice, siła, stworzona w masie słojów społecznych, jednoplemiennéj jak téjże ludności, tak i narodowi rossyjskiemu.“

Zaczynają się tedy Moskale brać do Niemców—zatem boją się ich!

Francja.

[Proces ks. Piotra Bonapartego.] Po szósty raz zbiera się najwyższy sąd Francji od czasu swego istnienia. Ustanowiony w r. 1791 pod nazwą *Haute cour nationale* do sądzenia osób skompromitowanych w ucieczce Ludwika XVI dzielił on zmienne losy konstytucji francuzkiéj. Konsulat pominął tę instytucję milczeniem, ale wszkrzesiło ją pierwsze cesarstwo (*Haute cour imperiale.*) Jurysdykcji sądu tego podlegała wówczas rodzina cesarska, wielcy dygnitarze państwa — ministrowie, senatorowie i radcy stanu. Był to punkt kulminacyjny jego znaczenia i powagi.

Z restauracją Burbonów przeszły atrybucje sądu najwyższego na izbę parów, która w tym charakterze w procesie marszałka ks. Neya i innych, smutnéj sławy dostąpiła.

Z upadkiem monarchji lipcowéj zadekretowało zgromadzdnie narodowe znowu ustanowienie sądu najwyższego (*Haute cour de Justice*). Główne zasady jego organizacji (składa się on oprócz ławy sędziowskiéj z 36 przysięgłych i 4 zastępców wybranych z jeneralnych radców departamentowych) zostały niezmienione. Mógł on się zgromadzać jedynie w skutek dekretu oskarżenia wydanego przez zgromadzenie narodowe i był jedynie kompetentny do sądzenia prezydenta, ministrów i wysokich dygnitarzy.

Sąd ten rozpędził 3 grudnia 1851 bagnetami prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj Ludwik Napoleon w chwili, gdy w skutek dekretu oskarżenia wydanego przez zgromadzenie reprezentantów również bagnetami rozpędzonego — zajmował się sądzeniem prezydenta z powodu zamachu stanu 2 grudnia 1851.

I dziwnym zrządzeniem losu zebrała się najwyższa izba sądowa rozegnana przez prezydenta, a wskrzeszona wkrótce potem, bo już w lutym 1852 przez cesarza Napoleona, obecnie po pierwszy raz 21 marca w Tours, aby sądzić brata jego stryjecznego oskarżonego o podwójną zbrodnię — zbrodnię popełnionego i usiłowanego morderstwa, za które art. 2295 i 304 kodeksu karnego, karę śmierci stanowią.

Książe Piotr Bonaparte urodzony w 1815 r. trzeci syn Lucjana, ks. Canino, brata Napoleona I, ma za sobą bardzo burzliwą przeszłość — jest to podobny typ do starosty Kaniowskiego. Panegirycy jego twierdzą, iż w skutek czynnego udziału w powstaniu toskańskim z r. 1830 — odsiedział sześciomiesięczne więzienie w Liwornie. Zmuszony do opuszczenia dzielnic dawniéj toskańskich i rzymskich, towarzyszył on do Boliwji w południowéj Ameryce jenerałowi Santander, który tak znakomitą późniéj odegrał rolę w sztabie Boliwara. W Stanach Zjednoczonych spotkał się ks. Piotr w roku 1836 po pierwszy raz z Ludwikiem Napoleonem — któremu wówczas właśnie attentat Strassburgski się nieudał, ale nie zostawił tu po sobie dobrego wspomnienia. Postrzelił on bowiem jankesa, który miał odwagę uskarżać się, że kuzynek jego, dzisiejszy cesarz francuzów poparzył go cygarem, oddając mu je. Ponieważ obrażenie było lekkie — skazano jak powiadają, obu braci stryjecznych na dwumiesięczne tylko więzienie.

Za powrotem do Włoch, a mianowicie do dóbr ojcowskich Canino — stał się ks. Piotr istnym postrachem rzymskiéj kampanji, gdzie jak średniowieczny rycerz się uwijał. Założono mu wreszcie i tu wędzidło — został postawiony przed sąd i skazany na karę śmierci, którą jednakże papież na wieczne wygnanie z państw kościelnych zamienił. Co do powodu skazania różne obiegają wersje; według jednych nastąpiło takowe za udział w stowarzyszeniu Karbonarjuszów; według drugich za zabicie oficera i zranienie kilku żandarmów chcących go aresztować. Według trzeciéj wersji najprawdopodobniejszéj nakazał papież jego aresztowanie, ponieważ córkę niejakiego Mahunitto zhańbił, a ciemnego żebraka jedynego świadka téj sceny zamordował. Hr. Capiano oficer karabinjerów wysłany do aresztowania księcia, otrzymał śmiertelne pchnięcie sztyletem, a dopiero po uporczywéj walce mógł być Piotr Bonaparte do więzienia wyrowadzony.

W r. 1838 znajdował się książe Piotr na wyspie Korfu i uzbroił tamże barkę na polowanie. Pochlebcy księcia opowiadają, że wtedy zmusił rozbójników albańskich do ucieczki. Jeżeli zaś damy wiarę wiadomości udzielonéj Daily Nevs przez Józefa Cartvrigthta ówczesnego pisarza policyjnego w Corfu, to rzecz ma się całkiem inaczéj. Książe zabił po prostu Palikara, który jako oficer urzędu cłowego chciał przedsięwziąść rewizję jego barki. Lord Howard Douglas komisarz naczelny wysp jońskich miał według wspomnianéj wiadomości familji zamordowanego znaczne wypłacić wynagrodzenie.

Tyle jest pewném, że dekretem z 19 listopada 1849 r. książe Piotr Bonaparte szef bataillonu legji obcych został za zbiegostwo w przeddzień oblężenia małéj twierdzy Saatcha w Algierze zdegradowanym. Nie podpada również żadnéj wątpliwości, że książę, jako reprezentant na publiczném posiedzeniu konstytuanty w r. 1849 czcigodnego swego 70letniego kolegę doktora Gartiera policzkował i za to 18 sierpnia 1849 r. przez policją poprawczą ukarany został.

W tym samym roku miał książe Bonaparte podczas podróży w Korsyce pewnemu pasterzowi strzaskać wystrzałem udo, któremu w dodatku jeszcze psa zabił. W zamieszkaniu księcia w Auteuil bano się go jak ognia. Pewnego dnia zamierzał prefekt Sekwany Haussman przedsięwziąść uregulowanie terenu, w skutek którego kawałek ogrodu księcia miał być zajętym. Haussman musiał użyć siły zbrojnéj, albowiem książe Piotr groził śmiercią każdemu, ktoby tylko poważył się naruszyć mur ogrodowy.

Taką jest osobistość oskarżonego; świadek zbrodni Ulryk Fonvielle, którego zeznanie zostaje w rażącéj sprzeczności z opowiadaniem księcia, prowadził również bardzo zmienne życie; nic jednak nieprzemawia zatem, iż jego charakter jest gwałtownym, a zeznania jego nie zasługują na wiarę; wszyscy znający go dokładnie oddają mu świadectwo, iż posiada charakter łagodny, umiejący sobie zjednać zaufanie. Niezaprzeczają tego także polityczni jego przeciwnicy.

To główne osoby dramatu w Auteuil, na którego rozstrzygnienie skupia się ogólna uwaga, nietylko miasta Tours, Paryża, ale całéj Francji. Niewdajemy się, w opis miasta, jego pięknéj katedry, uroczych okolic, które słusznie ogrodem Francji nazywają. Zapisujemy tylko, iż książe przybył nocnym pociągiem 19 marca pod eskortą komendanta żandarmerji z jednym tylko kamerdynerem. Odprowadzono go zaraz do więzienia, gdzie mu przyrządzono mieszkanie składające się z dwóch pokoi i salonu.

Książe Piotr jest w dość dobrém usposobieniu — w ciągu dnia przyjmował tylko odwiedziny żony swojéj i dzieci. Rodzina jego wzbudza współczucie postępowaniem godném, bezpretensjonalném.

W dniu 20 marca o godzinie $^{3}/_{4}$ na 4tą po południu przybyli prokurator Grandperet z swoim zastępcą Bergognié; obrońcy księcia adwokaci Leroux i Demange; adwokaci strony przeciwnéj Laurier Floquet dyrektor więzień Grosbon i wielu sędziów przysięgłych i dziennikarzy. Miasto nadzwyczaj ożywione, wszystkie sklepy i magazyny zamknięte, a lud gromadził się tłumnie przed więzieniem, pałacem sądowym i hotelem de l'Univers, w którym zamieszkuje familja ksiecia.

Za świadków w tym procesie powołanych zostali Pascal Grousset i Melcere, wczoraj przywiezieni i umieszczeni w więzieniu — zaś Rochefort będzie dla uniknienia ostentacji późniéj dostawionym.

Sędziowie przysięgli zgromadzili się prawie w komplecie, nie jest to zresztą nic dziwnego, jeżeli zważymy, że przysięgły będący członkiem sądu najwyższego za niestawienie się w czasie oznaczonym, podpada karze pieniężnéj od 1000—10000 franków i pozbawienia praw politycznych na rok jeden.

W dniu 21 marca niezliczona publiczność otoczyła pałac sądowy od wczesnéj godziny. Wstęp dla publiczności dozwolonym został o godzinie 9 i za pół godziny została sala zapełnioną przez publiczność, którą podwójny rząd żołnierzy z trudnością zaledwie mógł powstrzymać.

Sala posiedzeń jest prawie zupełnie przekształconą, a konieczność pomieszczenia tylu osób nieuszanowała pod niejednym względem dawnego zwyczaju. I tak kolegium sędziowskie zasiada wraz z prokuratorją wbrew powszechnie przyjętemu zwyczajowi w jednej linii za jednym i tym samym stołem, oskarżony zasiada na jednéj ławie ze swymi obrońcami; zarządzono jednakże dla zachowania decorum, małą przedziałkę z desek, co jednakże znów ma tę niedogodność, że pp. adwokaci będą musieli przechodzić przez nią, istnieje bowiem tylko jeden wchód do ławy oskarżonego. Przysięgli zasiadają na lewo od sędziów na czterech ławach amfiteatralnie się wznoszących; na boku ustawione są 3 ławki dla 30 dziennikarzy, które zajmuje przeszło 60 osób. Naprzeciw stołu sędziów przez całą szerokość sali są dwa rzędy miejsc przeznaczone dla adwokatów z Tours i dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Następuje potém kilka rzędów ławek dla świadków, których 84 zawezwano. Resztę miejsca w sali pozostawiono publiczności, któréj jednakże prawie powietrza zabrakło urządzeniem trybuny sklepionéj, zawierającéj miejsca rezerwowane. Do téj trybuny prowadzą po obu stronach schody, z których jedne przeznaczone dla dam, drugie dla mężczyzn.

Po godzinie 9 i pół jest sala literalnie publicznością zapełnioną, a znajdująca się jój część pod trybuną, oblicza z trwogą siłę i wytrwałość słupów trybuny. Miejsca rezerwowane dla świadków' zajmują osoby dystyngowane; w pierwszym rzędzie między innymi prefekt z Tours i marszałek Baraguai de Hiliers, dowódzca 5 korpusu armii, który jest bardzo niespokojny o bezpieczeństwo wojska przed pałacem postawionego i ciągle wybiega. Bocznemi drzwiami z lewéj strony sali wchodzą przysięgli i zajmują przygotowaną dla siebie estradę; są to po większéj części ludzie w wieku, zupełnie bez wąsów — między nimi wielu dekorowanych. Wielka część publiczności na trybunie przeważnie z dam złożona, trzyma w rękach wielkie bukiety fijołków; jest to jak wiadomo emblemem bonapartystowskim, tak, jak lilije legitymistów.

Powszechne zajęcie budzi wejście do sali matki Wiktora Noira w grubéj żałobie trzymajęcéj za rękę nieszczęśliwą tegoż narzeczoną, towarzyszą im ich obrońcy adwokaci Floquet i Laurier.

O godzinie 10 i pół otwierają się drzwi środkowe u wyższego końca sali. Sąd wchodzi, wszyscy powstają z miejsc swoich. Następuje odczytanie przysięgłych, z których tylko 8miu brakuje. Sąd udaje się na ustęp, celem przedsięwzięcia losowania 36ciu sędziów przysięgłych. (D. c. n.)

Włochy.

Rzym 22 marca.

(*Z.*) [Demonstracje zmartwychwstańców — ich konszachty z wyklętym rządem — ks. Zabłocki — oddalenie ks. Morawskiego ajenta zmartwychwstańców — inkwizycja — policja nad galicyjskimi biskupami — kazania ks. Kajsiewicza i Semeneńki — z wystawy.]

Zmartwychwstańcy czując, że im ziemi pod stopami braknie, starają się o ile możności wniknąć w szeregi ultramontanów i infalibilistów zagranicznych i występują jako zapamiętali obrońcy dogmatu nieomylności, w który podobno wcale nie wierzą. Jest to rachuba i nic więcéj. Jezuici zapierają się zmartwychwstańców i nie wiele czasu upłynie, iż będą się ich zapierali wszyscy ultramontanie. Ale dziś jeszcze wierzy im wielu gorliwców. Towarzystwo polskie zgromadzone w Rzymie a zostające pod kierunkiem oo. Kajsiewicza i Semeneńki, chce obwołać papieża nie omylnym dnia 25 marca przed kościołem Najśw. Panny nad Minerwą, zanim go sobór nieomylnym ogłosi. Ma to być powszechne głosowanie. Jednak drobna Polaków garstka bardzo niepoczesną rolę tam odegra, jeżeli zechce uczynić demonstrację narodową. Potrzebaby liczniéj wystąpić. Intencje są jednak najlepsze. Wielebni ojcowie chcą to wyzyskać na własną korzyść, dowodząc, iż wszyscy Polacy głosujący za nieomylnością, głosują także za nimi. Tym sposobem Ojciec święty widząc stronnika dogmatycznéj definicji, pozna w nim zaraz obrońcę zmartwychwstańców. Dowié się, że loiczném następstwem ktokolwiek jest przeciwny zgromadzeniu, jest téż jego nieprzyjacielem. Wszystko to wybornie pomyślane i obrachowane. Dlatego to także nasi Polacy zimujący w Rzymie i czerpiący natchnienia u św. Klaudjusza zwiedzają wystawę we czwartek, bo tego dnia 5 fr. się płaci, innych zaś dni tylko franka, a w niedzielę 10 soldów. Książęta rzymscy, kardynałowie a nawet królewska rodzina Burbonów zwykli uczęszczać na wystawę w dniu, kiedy wchód kosztuje franka. Ale nasi rodacy nie lubiący rzeczy robić z prostotą i bez okazałości, dali sobie słowo, iż co czwartek tylko będą się zjawiali w klasztorze kartuzów. Skarb na tém korzysta. Wszystko to dowodzi, iż zmartwychwstańcy nie czują się zbyt silnymi, kiedy muszą nadskakiwać rządowi podobnemi manifestacjami.

Przy niepewności jutra dobrze się wszechstronnie zabezpieczyć i zostawić sobie fórtkę otwartą. Dlatego to ks. Kajsiewicz, któregośmy już oglądali w jednym z polskich domów tutaj, jeździł do Specji pod Genuą. Tam miał on, jak słychać, zakupić dom dla zgromadzenia. Uczyniono podobno w tym względzie kroki w ministerjum włoskiém i otrzymano jego pozwolenie. Zgromadzenie w najlepszych stosunkach zostaje z wyklętym rządem. Słyszałem nawet, że dobra nieruchome, jakie ma nabyć za polskie pieniądze nad czarownemi brzegami zatoki *la Spezia*, są dobrami poduchownemi i należą do tych, które *penitenzeria* pod klątwą nabywać zakazała. Jest to wszakże pogłoska, za którą wcale nie ręczę. Nadto przechodząc w ręce zmartwychwstańców dobra niegdyś duchowne wróciłyby do swego dawnego przeznaczenia, a szerokie rozgrzeszenie towarzyszyłoby zapewne takiemu nabytkowi. Tym sposobem ojcowie nasi będą mieli stację nadmorską w uroczéj okolicy; chorzy ich księża i klerycy będą się leczyli na miłéj aurze włoskiéj wiejącéj przez pomarańczowe drzewa, a podczas wakacji w godzinach wolnych od teologicznych studjów i korespondenckich zatrudnień alumni ich będą mogli się wprawiać do morskiéj żeglugi na chyżych łódkach, tak jak się uczą gimnastyki na krawędziach swojéj Mentorelli, a rolnictwa i ogrodnictwa w swojéj Kameluerji lub w Albańskiéj willi. Nadto nadmorska stacja między Rzymem a Paryżem jest ważném ze wszech miar stanowiskiem. W razie potrzeby opuszczenia Rzymu lub Paryża, będzie się można tam cofnąć choć na wyklęte terytorjum. Jednak nie wiem, czy kupno przyszło do skutku. *Relata refero.*

Ks. Feliks Zabłocki przybył oddawna do Rzymu i stanął przy ulicy Tor Argentina u jw. księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego. Zacny ten i uczony kapłan zastąpił ks. Morawskiego jako sekretarz arcybiskupa. Ks. Morawski stawał się niemożliwym. Wszystkie kroki, działania, ruchy, wyrazy, pisma dostojnych naczelników polskiego kościoła były skwapliwie śledzone i kontrolowane przez niego, a zmartwychwstańcy dzień w dzień otrzymywali raporta i spisywali protokóły, gdzie mowy i czynności biskupów były jak najopaczniéj i najfałszywiéj tłómaczone. Raporta te szły za granicę, a przytém do prymasa i do wikarjatu rzymskiego, gdyż policja duchowna ściśle utrzymywaną bywa w Rzymie podczas soboru i wszystkie postępki i wyrazy ojców poddane są niewidzialnéj ale wszechprzytomnéj inkwizycji. Podług tych raportów alumni z Poznańskiego, których ks. Semeneńko do kąsania bliźniego zaprawia, układali owe sławne korespondencje i dostarczali wątku ks. Janowi Koźmianowi do *Tygodnika*. Zresztą nie przez ks. Morawskiego jedynie zmartwychwstańcy czuwają nad biskupami galicyjskimi, nad ks. Gałeckim, nad ks. Sosnowskim. Ci otrzymują od czasu do czasu niespodziane wizyty rodaków, którzy wynurzają im najserdeczniejsze swe współczucie, uszanowanie i hołd, mówią o Polsce, o Lwowie, o Krakowie, ale przytém starają się zręcznie wyciągnąć ich na jakie słówko. Jeżeli słówko to nie tchnie wężową ostrożnością, jaką każdy dostojnik rzymski wyssał z mlékiem matki i wciągnął w swe płuca z powietrzem tego miasta, gdzie zawsze się zwykło mówić to, czego się nie myśli i udawać bez przerwy, wiecznie, w każdéj rzeczy, na każdym kroku, — jeżeli który z naszych biskupów z polską serdecznością i otwartością wyraża to, co go boli i razi, wnet to niebaczne ale najniewinniejsze wyznanie przybiera uroczyste i straszliwe znaczenie w raportach zmartwychwstańców; gość ów albowiem, taki układny, słodki, ścielący się mostem, jest to sobie poprostu szpieg zgromadzenia!!! Z trudnością uwierzą w kraju, ale nawet ulica Tor Argentina strzeżoną bywa przez zmartwychwstańskie patrole, by widzieć kto wchodzi i kto wychodzi z domu, gdzie nasi biskupi mieszkają. Jeśli wychodzą lub wyjeżdżają, ajent tajemniczy ciągnie za nimi jak cień.

Ks. Kajsiewicz a nawet flegmatyczny ks. Semeneńko zmuszeni tylą rzeczami naraz się zajmować, to jest policją, literaturą, poprawianiem korespondencji alumnów i kleryków polskich, a przytém konfesjonałem, finansami, kaznodziejstwem, gospodarstwem, wizytami i wieczorami, — nie licząc już podróży do Specji, — są w ustawicznym stanie gorączki. Pomimo to kazania idą jak z płatka. Ks. Semeneńko temi dniami miodopłynnie wyłuszczał słuchaczom obowiązki Polaków względem Ojca św., a ks. Kajsiewicz grzmiał przeciwko wadom i nałogom tego nieszczęśliwego narodu polskiego, którego zawsze w najczarniejszym kolorze widzi. Ztąd kazania autora „Listu otwartego“ są zawsze ponuremi jak nocne narzekanie puszczyka na staréj wieży i podobnym on jest do owego Żydą imieniem Jezus jak Zbawiciel świata, o którym pisze Józef w historji upadku Jerozolimy, iż błąkał się po ulicach miasta powtarzając to jedyne słowo: Biada! biada! biada!

Wiecie już zapewne, iż *Osservatore romano* dzieląc biskupów na narodowości, nazwał ks. Sosnowskiego Moskalem!!!... W opinji Rzymian i redaktorów tego dziennika wszelki Polak z pod moskiewskiego zaboru jest sobie poprostu katolickim Moskalem. Przekonany jestem, iż ogromna demonstracja, w któréj Polacy w przyszły

piątek mają najpierwsi krzyczeć: *Viva il Papa infallibile!* pójdzie na konto katolickich Moskali!

Zwiedzę uważniéj wystawę rzymską, którą pobieżnie tylko oglądałem. Udam się tam, ma się rozumieć w dzień powszedni, bo czwartki są dniami zmartwychwstańskich stronników, ponieważ 5 franków się płaci dla uczynienia demonstracji. Prześlę wam następnie list o dziełach naszych artystów tam wystawionych. Oskar Sosnowski bardzo świetne tam miejsce zajmuje.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. [Nauczyciele szkół ludowych] w Krakowie odbywają w tych dniach konferencje, na których między innemi zajmują się ułożeniem petycji do sejmu w sprawach szkół. Jestto krok najwłaściwszy, że nauczyciele sami zabierają głos w téj sprawie i że chcą przygotować wszelkie dane dla sejmu.

Sądzimy, że petycje te, poparte przez nauczycielstwo z całéj Galicji, powinny być dokładnemi memorjałami, obejmującemi następujące działy:

1) Potrzeba pomnożenia liczby szkół męzkich i żeńskich; wykazanie środków finansowych w tym celu.
2) Potrzeba podniesienia uposażenia nauczycieli; wykazanie środków finansowych w tym celu.
3) Uzasadnione wskazanie zmian potrzebnych w systemie nauki.
4) Potrzeba kursów pedagogiczn. męzkich i żeńskich.

Jeżeliby petycje te miały być tylko prośbami i wykazaniem dzisiejszego złego stanu, lecz bez podania środków zaradczych i dodatniego ich sformułowania, pozostałyby jak dotychczas głosem wołającego na puszczy.

Wiadomości z literatury i sztuki.

(..m) **Teatr.** – „Szklanka wody" komedja Scribego. W czwartek 24 na benefis panny Henryki Bendówy odegrano 5-aktową komedję Scribego p. t. „Szklanka wody." Tym razem osoby występujące na scenie nie były w dobrém usposobieniu, a co więcéj nie były do przedstawienia należycie przygotowane. W ciągu sztuki zdarzały się pauzy, od których interwencja suflera niedość wcześnie uwalniała publiczność, słyszeliśmy jedne i też same wyrazy równocześnie przez dwie osoby wypowiadane i t. p. Zgubny wpływ monotonności przedstawień w naszym teatrze, pokazał się widocznie na téj komedji. Personal teatralny przyzwyczajony jedynie do konwersacyjnych komedji francuzkich, w wielkim znajduje się kłopocie ilekroć trzeba przywdziać na siebie kostjum a tém bardziéj przedstawić charakter i osobistość historyczną.

„**Mrówki**" drugi zeszyt miesięczny wyszedł już w nowéj, bardzo ładnie pomyślanéj i narysowanéj okładce: na samym przodzie w pośród zwalisk zamczyska, nad którego bramą siedzi orzeł z rozpostartemi skrzydłami, widzimy cztery muzy: poezji, rzeźby, malarstwa i historji; na drugim planie widok naszéj wioski, karczma, a przed nią grajki i pląsające pary wieśniaków; w głębi zaś wspaniale wschodzące słońce rzuca swoje promienie na cały obraz. Treść *Mrówki* równie jak w pierwszym zeszycie odznacza się doborem i rozmaitością artykułów. Oprócz rozpoczętych dawniéj: powieści Jeża, króla Lira, rozprawy Wł. Sabowskiego o nowożytnych poetach greckich i t. d., zawiera ten zeszyt: artykuł K. Widmana: „Teatr jako instytucja narodowa," przegląd literacki i artystyczny (słaby), Artura Grottgera Wojnę z portretem i illustracjami, korespondencje liczne, nową powieść P. Wilkońskiéj: „Za posagiem;" rozprawę o ogrodach, kronikę bibliograficzną i artystyczną i t. d.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Komitet balu poznańskiego odebrał na ręce prezydenta Dietla podziękowanie od komitetu teatru z Poznania. Stoi tam: „Dopóki solidarność a między bratniemi ziemiami naszéj ojczyzny niezachwianą będzie, możemy śmiało patrzéć w przyszłość i spodziewać się pomyślnego skutku wszelkich naszych narodowych usiłowań..." List ten nosi podpisy: Bniński, Leon Śmitnowski, A. Krzyżanowski, dr. Jarnatowski, Teodor Żychliński.

Dowiadujemy się, iż na restauracją grobów królewskich na Wawelu, wpłynęło do kasy towarzystwa naukowego 19 talarów za pośrednictwem Dziennika Poznańskiego."

*** **O zakładzie szkolnym w klastorze w. Jana** rozchodzą się co chwila po mieście niepochlebne wieści. Świeżo zaszły tam na kursie wypadki świadczące o braku wszelkiego taktu i zmysłu pedagogicznego ze strony przewodników, niemających do kierowania zakładem panien żadnych innych kwalifikacji prócz długiéj sukni. Nie chcemy tu szeroko o tém się rozpisywać, zwracamy tylko uwagę komisji wysadzonéj z rady miejskiéj, żeby zechciała posłuchać skarg matek. — Wielki czas, żeby przecież w Krakowie otwartym został bodaj jeden odpowiedni zakład dla panien.

*** Przez dwa wieczory przedstawiali w „Pod Sępie" amatorowie operetkę p. M. Z. „Serwacy w kłopocie" z zadziwiającą, jak na amatorów, biegłością. Publiczność okazywała grającym, autorowi i orkiestrze, również z amatorów złożonéj, (lubo należał do niéj i p. Lipa) najżywsze zadowolenie.

Koncert „Muzy" o nader świetnym programie odbędzie się we środę.

*** W resursie miejskiéj wybrany został gospodarzem p. Szreder. Należy się spodziewać, że nowy gospodarz dołoży starań, żeby dźwignąć instytucję z finansowych kłopotów i towarzyskiéj apatji.

*** Odebraliśmy spisany przez trzech świadków tekst kazania księdza Goljana z ostatniego piątku. Mówił o *Kraju*, a dodatkowo także co nieco o innych rzeczach. Żałujemy, że nie dostajemy uprzednich zawiadomień, iżbyśmy mogli uczestniczyć tym miłościwym homiljom.

Z Wieliczki donoszą, że przy kopaniu, zapomocą którego chciano się z boku dostać do źródła, które tyle sprawiło klęsk, natrafiono i otworzono drugie źródło słodkiéj wody. Nie wiemy, czy zagraża stąd nowe niebezpieczeństwo i oczekujemy wyjaśnień.

*** Dowiadujemy się i pospieszamy donieść, że p. Sacher dobrze znany sędzia, ma być przeniesiony *nach draussen*.

„**Gmina**" w ostatnim numerze pisze: „We własnéj obronie. Krakowski *Kraj* zamieścił bezimienny inserat, którego autor twierdzi, że podana przez nas wiadomość o nadużyciach burmistrza z Kęt jest zupełnie zmyśloną. Nie odpowiadaliśmy dotąd na ten inserat, ponieważ chcieliśmy jeszcze zasięgnąć dokładniejszéj informacji co do całéj sprawy. Otóż z najautentyczniejszego źródła dowiadujemy się, że wiadomość przez naszego korespondenta podana jest zupełnie prawdziwą — że burmistrz z Kęt w istocie sprzedawał na własną rękę piasek, będący własnością gminy, i że część ceny kupna zwrócił dopiero, gdy się dowiedział o komisji z wydziału powiatowego wysłanéj. Wydział powiatowy, nie chwytając się odrazu środków najsurowszych, wystosował do burmistrza ostrą naganę, a prócz tego skazał go za inne nadużycie na karę pieniężną.

Czytelnicy nasi mogli się przekonać, że nie podajemy nigdy wiadomości, nie opartych na pewnych podstawach — z tém większą zatem stanowczością musimy się strzedz przeciw takiemu bezimiennemu występowaniu przeciw nam z zarzutami, jakoby wiadomości nasze były kłamliwemi i umyślnie ze złośliwym zamiarem fałszowanemi. Cóż łatwiejszego, jak podać do dziennika, który między inseratami wyboru robić nie może i nie powinien, inserat, rzucający na nas podejrzenie podawania fałszywych wiadomości, i na inseracie tym nie podpisać się nawet?!

Raz jeszcze przeto zapewniamy naszych czytelników, że podane przez nas fakta nadużyć ze strony burmistrza w Kętach są najzupełniéj z prawdą zgodne."

W Poznaniu odbędzie się w lipcu b. r. zjazd polskich lekarzy i przyrodników połączony z wystawą przyrodniczo-lekarską. Dr. Małecki i Mizerski wzywają odezwą fabrykantów o nadsyłanie odpowiednich produktów. Stowarzyszenie młodych przemysłowców urządza tamże wystawę obrazów i wyrobów rękodzielniczych. Wydział ordynujący stanowią pp. Jaroczyński, Szymański, Hoff, dr. Jarnatowski, Andrzejewski.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Zofja Darowska wł. d. z Mydnik, K. hr. Wielogłowski wł. d. z żoną z Królestwa, T. Konopka wł. d. z Mogielan, C. Gosławski doktor z Warszawy, K. Chłapowski wł. d. z Rząski, R. Michałowski wł. d. z Galicji, Edward Dydyński wł. d. z Galicji z żoną, J. Popiel wł. d. z Galicji, Mieczysław hr. Przezdziecki wł. d. z Podola.

HOTEL pod RÓŻĄ, *przyjechali:* Juljusz de Kleberg słuchacz praw ze Lwowa, Józef Bronikowski wł. d. z Król. pols., Salomea Jaworska wł. d. z Siedlisk, Alfred Kiernicki wł. d. z Krakowa, Marja Ażawy wdowa z Kent, Franciszek Przychocki wł. d. z Binczyc, Jakób Linvert kup. z Lipnik, Paweł Landau kupiec z Łodzi, Wojc. Kucieński wł. d. z Kongresówki.

Sprawy sądowe.

— Cesarz nadał Gustawowi Hubrichowi radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

— Cesarz mianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie Januarego Krzywkowicza Poźniaka prezydentem sądu obwodowego w Złoczowie.

— Cesarz nadał opróżnione przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie posady radców wyższego sądu krajowego Ludwikowi Kornbergerowi radcy sądu krajowego w Tarnowie, Franciszkowi Borońskiemu radcy sądu krajowego we Lwowie, Leonardowi Jaroszowi i Adolfowi Arzt radcom sądu krajowego w Krakowie.

— Szef c. k. namiestnictwa mianował elewa budowniczego Remigjusza Bodakowskiego, tudzież praktykantów budowniczych Sylwestra Hawryszkiewicza, Jana Hantschla, Henryka Stahla, Romana Bielańskiego i Władysława Müllera adjunktami budowniczymi.

— W sali domu bankowego przy ulicy Singera w Wiedniu, odbędzie się dnia 1 kwietnia b. r. o godz. 10 przed południem w obecności komisji rady państwa do kontroli długu państwa 31-sze losowanie numerów wygrywających obligacji pożyczki loteryjnéj z r 1854.

— Lwowski c. k. sąd krajowy wyższy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Delatynie Ignacego Wiśniewskiego do Komarna a Józefa Dąbrowskiego z Komarna do Delatyna i mianował następujących kancelistów przydzielonych kancelistami sądów powiatowych: Jana Zaleskiego dla Rawy, Edwarda Kopystyńskiego dla Bolechowa, Antoniego Kawalerskiego dla Kałusza, Karola Kramarzewskiego dla Żurawna, a Stanisława Saczyńskiego dla Turki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przyczyny upadku rolnictwa i środki podźwignięcia go.

II.

(Ciąg dalszy.)

Jako drugą główną przyczynę upadku majątków ziemskich, musimy zanotować życie nad stan ich właścicieli. Nie chcemy zasłużyć na zarzut, aby wykształcenie i pomnożona czynność nie miała słusznego prawa do lepszego bytu i zwiększenia potrzeb do życia, bo przeciwnie, są to bodźce w życiu spółecznem, jak widzimy służące do powiększenia umysłowéj jak i fizycznéj pracy i energji; mówiąc inaczéj, musielibyśmy razem z Rousseau wykształcenie uważać za niepotrzebne.

Nie jest to pessymizmem, jeżeli powiemy, że większa część naszych ziemian mając szansę dostania jutro stu guldenów, dzisiaj a konto tych stu dwieście wydaje. Widzimy następnie owo szamotanie się, z którego tylko z utratą wsi wychodzą, albo też wpadają w powolną agonję, a więksi właściciele sprzedają przyciśnięci pojedyńcze folwarki, lecz niestety nie po to, aby kapitał ztąd nabyty włożeniem go w pozostałe folwarki zdublować, ale po to, aby nim więcéj natrętnych dłużników po trochu zaspokoić i nowy kredyt sobie wyrobić. Wiemy aż nadto, że wam te słowa panowie ziemianie nie są miłemi, ale są niestety na faktach oparte, które tém więcéj są uderzające, że część naszych ziemian postępująca umiarkowaniéj, pomimo wszystkich innych danych wpływających na rolnictwo niekorzystnie, przecież jakie takie interesa robi.

Jest to dosyć drażliwa kwestja, którąśmy poruszyli, wychodząc jednakowoż czysto z naukowego stanowiska chętnie na tych kilku słowach przestajemy, zostawiając resztę tym, których się to dotyczy i przechodzimy do skutków wynikających z braku kapitału obrotowego dla naszych gospodarstw wiejskich.

Przyciśnięci wiecznie tą gonitwą grosza, groszem nie byliśmy w stanie uszlachetnić inwentarzy — chodujemy ciągle tę lichotę, z któréj dochody nie mogą pokryć kosztów utrzymania. Nie wdając się obecnie w zasadę, jaki gatunek inwentarza jest najstosowniejszym, podajemy za przykład owczarnie zagraniczne i nasze — tamte strzyżą cztéry funty wełny przeciętnie, kiedy nasze owczarnie zaledwie dwa funty przeciętnie strzyżą — powiedzieliśmy cztery funty, a znamy owczarnie strzyżące przeciętnie z jagniętami razem cztery i pół funta wełny, należącéj do sortymentu elekty.

Dla czego nie ma u nas takich rezultatów? po prostu, bośmy albo nie chcieli, albo nie mieli kapitału do uszlachetnienia naszych owczarń. Przypatrzmy się owczarniom krajowym, jest między niemi bardzo wiele takich, które od lat dwudziestu albo i więcéj ani na krok nie poszły naprzód, a rzecz znana, kto nie idzie naprzód, cofa się; przysłowie sprawdzające się aż nadto w chodowli inwentarza. Z bydłem ta sama historja — nic więc dziwnego, że gospodarstwa wiejskie chorują na brak nawozu — bo ów nawóz czyli produkcja jego naszym inwentarzem i naszym systemem jest więcéj jak pięć razy droższa, niż w gospodarstwach racjonalnych.

Idąc daléj widzimy w skutek braku kapitału obrotowego inwentarz martwy w tym samym stanie jak i żywy. Większa część naszych gospodarstw wiejskich posiada zaledwie najniezbędniejsze części inwentarza martwego, i do tego w stanie pozostawiającym bardzo wiele do życzenia. Znaleźć można dosyć często pługi i brony najgorszéj konstrukcji, któremi jeszcze nasi przodkowie ziemię z soków pożywnych ogołacali — i nic więcéj coby służyło do racjonalnéj uprawy ziemi.

Oglądając się daléj za skutkami wynikającemi z braku kapitału obrotowego, nie możemy pominąć utrzymania niedostatecznego inwentarza tak roboczego jak i dochodowego. Popatrzmy na te konięta robocze pasące się całą noc gdzieś na kawałeczku łąki i zbierające sobie liche pożywienie w czasie, który im po całodziennéj pracy do spoczynku służyć winien, a musi nam się narzucić pytanie, czy tak utrzymany koń może mieć potrzebne siły do pługa albo bron — i nie potrzeba dowodzenia na to, bo rzecz aż nadto jasna — szkoda czasu i miejsca. Inwentarz dochodowy, czy to owce czy krowy, jedne i drugie wychodzą na wiosnę ze stajni jak prawdziwe szkielety pokryte nastrószonym włosem dla orzeźwienia się zieloną paszą — w lecie zaledwie się z biedy ogarną, kiedy już zima z uprzykrzoną słomą nadchodzi. Nie mamy obecnie zamiaru dowodzenia, na jakie ztąd straty narażone są nasze gospodarstwa wiejskie, bo do téj kwestji jeszcze kiedyś powrócimy, aby o niéj obszerniéj pomówić, dziś notujemy fakta wynikające z braku kapitału obrotowego. Sztuczne czyli pomocnicze nawozy również potrzebują zwiększonego kapitału obrotowego. Nie w jedném gospodarstwie dałyby się już dzisiaj z znacznemi korzyściami użyć, lecz kieszeń właściciela na to nie pozwala.

(Dalszy ciąg nastąpi)

— *W sprawie upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i syn* dowiadujemy się, że przejrzenie i zestawienie rachunków polecił kurator masy dr. Wyrobek panu Kandlerowi, buchalterowi tow. wzaj. ubezp. Z tego powodu odebraliśmy dziś od jednego z interesowanych zapytanie, które tu dosłownie powtarzamy:

„Czy było właściwém polecenie téj funkcji panu K., który sam w téj sprawie jest interesowanym?

Odpowiedź po zasięgnięciu informacji zamieścimy.

Co do sprzedaży drukarni i zabudowań, w których jest umieszczoną, odbywają się porozumienia między wierzycielami, czy uskutecznić to z wolnéj ręki, czy drogą publicznéj licytacji.

Ruchomości po Kirchmajerze w Wiedniu w jego mieszkaniu zajęte, głównie zbiór rozmaitéj broni, zostaną w tych dniach drogą licytacji sprzedane.

Udział Kirchmayera w konsorcjum kolei tatrzańskiéj zostanie na rzecz masy zwrócony.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 26 marca. Jutro odbędzie się zgromadzenie robotników w sali konwiktowéj. Na porządku dziennym organizacja stanu robotniczego, spodatkowanie robotników.

Kierownik namiestnictwa Koller odjechał do Wiednia.

Urzędownie donoszą, że cesarz podpisał już dymisję dra Giskry.

Peszt, 26 marca. Uchwalono jednogłośnie przedłużenie upoważnienia do poboru podatków na miesiąc maj.

Na dzisiejszéj naradzie ministerjalnéj, która się w Wiedniu odbyła, oświadczył minister Lonyay, że ministerstwo węgierskie zgodziło się by po zupełném rozwiązaniu Pogranicza wojskowego podwyższyć kwotę udziałową przypadającą na Węgry o 2% i to teraz o $^{4}/_{10}$% później zaś $^{16}/_{10}$%.

Trjest, 26 marca. Z Kairu donoszą: Przy sposobności wyboru nowego patrjarchy greckiego Nilos, zatwierdzonego przez rząd egipski a unieważnionego przez patryarchę greckiego w Konstantynopolu, przyszło do zajść, tak że zbrojne wkroczenie pokazało się potrzebném.

Berlin, 26 marca. Sejm północno-niemiecki uchwalił ostatecznie ustawę o banknotach. Potém obradowano daléj o przedrukach. Przyjęto §. 1, 3 i 8 odnośnéj ustawy; resztę odesłano do specjalnéj komisji.

Paryż 24 marca. Mówią, że sprawa spisku lutowego, sądzoną będzie w sądzie najwyższym w Tours.

Dementują pogłoskę o mniemanéj dymisji prezydenta senatu p. Rouher.

Constitutionnel utrzymuje, że odpowiedź papieża na notę hr. Daru, doszła już do rąk ministerstwa. Treść jéj ma być następująca: 21 kanonów, o których mowa, nie mają téj doniosłości, jaką im Francja przypisuje; rozprawy soborowe mogą je jeszcze znacznie zmienić. Kościół nie myśli się wdawać w politykę. Rzeczone kanony nie powinny skłaniać Francji do opuszczenia stanowiska neutralnego. Kar. Antonelli spodziewa się, że po tém wyjaśnieniu Francja nie będzie miała powodu, do obstawania przy swém żądaniu.

Tours 26 marca. (Proces ks. Bonapartego). Jeneralny prokurator ostrzega przysięgłych przed ubocznemi namiętnościami i żąda zastósowania ustawy do oskarżonego. Prokurator sądzi, że Noir uderzył księcia w twarz, co Fonvielle zaraz po zaszłém zdarzeniu przyznał. W końcu wnosi, by go uznano za winnego, z uwzględnieniem łagodzącéj okoliczności, że był prowokowanym.

Zastępca prawny Noira, kończy swą mową temi słowy: „Wiktorowi Noir pozostanie nieśmiertelność męczeństwa, ks. Bonapartemu nieśmiertelność bezecności." W publiczności poruszenie.

Obrońca ks. Bonapartego Leroux powiada, że ks. kocha wolność jak Lucjan, dlatego usuwał się od Tuileries, gdzie jéj znaleźć nie mógł.

Creuzot 26 marca. Pomimo nieustających podżegań, trzecia część robotników powróciła już do roboty. Spodziewają się, że zmowa wkrótce się ukończy.

Londyn, 26 marca. (Posiedzenie izby niższéj). Ustawa o utrzymaniu spokoju w Irlandji przeszła już przez komitet; wnioski przeciwne uchylono znaczną większością.

Bukareszt, 26 marca. Uchwalono 2procentowe podwyższenie podatku gruntowego aż do końca bieżącego roku. Sesja izby przedłożoną została jeszcze raz o dni 15.

Konstantynopol, 19 marca. Nowo ustanowiony ekstrakt bułgarski obejmuje 14 djecezji. Ambasadorowie włoski i francuski otrzymali polecenia od swych urzędów, by przez Portę popierali żądania dysydentów amerykańskich, by ich za odrębne gminy uznano. Wkrótce spodziewają się wyboru przeciw patrjarchy.

Florencja 26 marca. Okólnik do wszystkich posłów za granicą oświadcza, że wobec soboru rząd trzyma się zasady nieinterwencji.

Sprawa nieomylności jest czysto dogmatyczną, jak długo nie pociąga za sobą skutków cywilnych. Odstąpienie od zasady rozłączenia kościoła od państwa, byłoby naruszeniem wolności.

Opinione mówi: Mazzini przybył do Włoch, by kierować wszczynającym się na nowo ruchem. Tu i w głównych miastach wojsko skonsygnowano.

Rzym 25 marca. Przeciwnicy nieomylności żądają, hoć bez nadziei pomyślnego skutku, rozprawy w tym przedmiocie z 10 obrońcami nieomylności w obecności wszystkich kolegów.

Wschodni chrześcjanie oświadczają, że obstają przy swych dawnych prawach, chcą wytrwać w prawowiernéj wierze przy swym kościele, nieuznają więcéj Hassuna za swego zwierzchnika i odbiorą mu zarząd kościołów i dóbr kościelnych. Żądają utrzymania obrządku bez zmian i oświadczają, że kościół armeński dochowa wierności sułtanowi.

Rzym 24 marca. Wszyscy biskupi, którzy na sobór przybyli, otrzymali dwu-tygodniowy urlop na święta wielkanocne. Kardynał Pluyna doręczy Armeńczykom w Konstantynopolu energiczne wezwanie od papieża, nakazujące im posłuszeństwo dla patrjarchy Hassuna.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 27 marca.

M. Wydział adresowy ukończył onegdaj obrady nad sprawą dalmatyńską. Sprawozdanie, które ultra-ministerjalny dr. Klier wkrótce ma przedłożyć izbie, jest gorącą wprawdzie lecz dość niezręczną apologią rządu. Według p. Kliera, „rząd w niczém nie zawinił, jedynie propaganda południowo-słowiańska wywołała powstanie, rząd bardzo łagodnie sobie postąpił i świetnie zakończył całą sprawę!" *Difficile satyram non scribere.* Przy dzisiejszym składzie rady państwa zdaje się, że sceny, jakie się odegrały w wydziale, powtórzą się w izbie. Uczynią tam z różnych stron zarzuty rządowi, potępią jedni to drudzy owo, podadzą kilka wniosków mniéj lub więcéj ostrych, lecz koniec końców na wotum nieufności chociażby w najłagodniejszéj formie nie zdobędzie się większość verwaltungsratów — przepraszam: posłów.

Sesja rady państwa nie ma jeszcze być zamkniętą, na święta mają się tylko posiedzenia odroczyć.

Dymisja Giskry miała tu już nadejść, lecz dla jakiéjś formalności odesłano ją napowrót do Pesztu.

Z krążących tu wieści o nowych listach ministerjalnych podaję wam wyjątki niektóre dla zcharakteryzowania panującéj tu obecnie pod tym względem niepewności. Jako następców Giskry wymieniają: Herbsta, Stremayra, Banhansa, Wasera itd.; jako prezydentów przyszłego gabinetu: Kaiserfelda, radcę sekcyjnego Hoffmana (alter ego Beusta) i — Potockiego.

Wczoraj odbyła się narada ministrów w sprawie Pogranicza wojskowego, przy któréj obecnym był Lonyay; nie osiągnięto jednak stanowczego rezultatu.

Hasner, Herbst i podobno Giskra mają się w tych dniach udać do Pesztu.

Nadeszło już tutaj z Pesztu upoważnienie do wniesienia ustawy o wyborach z konieczności (*Nothwahlgesetz*).

Wiedeń 27 marca.

B. Po tak niefortunnym rezultacie posiedzeń wydziału rezolucyjnego, ministerjum zgody, jeżeli jakie ma nastąpić, będzie miało bardzo trudne zadanie.

O przyszłym gabinecie najdziwaczniejsze słychać rzeczy. W dobrze poinformowanych sferach zapewniają, że hr. Beust wiele sobie pracy zadaje, by Kellersperga zrobić możebnym na miejsce Giskry. Ale dziwnémby zaiste było widzieć Kellersperga zasiadającego obok dra Herbsta. Odręczne pismo cesarza do p. Giskry, które dziś miało już być w urzędowéj gazecie ogłoszone, zostało wstrzymane z powodu, że p. Giskra żądał pewnych formalnych zmian w stylizacji.

Przed opuszczeniem ministerstwa p. Giskra jeszcze porządek robi u siebie; zażądał od swoich podwładnych załatwienia wszelkich restancji, a potém chce jeszcze przedsięwziąć zmiany w personalu. Pytanie, czy mu to się uda. Zdaje się być prawdopodobném, że przygotowuje dosyć obszerną listę promocji do orderów.

Onegdaj jednemu deputowanemu oświadczył p. Giskra, że życzyłby sobie być wybranym do delegacji, by znowu mieć sprawozdanie budżetu wojskowego, z którego przed kilku laty jako poseł świetnie się wywiązał.

Na jutrzejszém posiedzeniu rady państwa miała już przyjść na stół sprawa dalmatyńska, ale papiery potrzebne, które złożone być miały, ministerjum dotychczas nie przygotowało i pomimo dopominania się Kaiserfelda, jutro o téj sprawie mowy nie będzie.

Co do najbliższéj przyszłości słychać, że cały gabinet z pewnością ustąpi, że nowe ministerstwo, jakieby nie było, rozwiąże rajchsrat; są to jednak dotąd konjunktury. Trzeba czekać, co z Pesztu nadejdzie.

„Habemus Papam!" Mamy więc ustawę finansową na rok 1870. Na wczorajszém posiedzeniu izba niższa załatwiła tę najważniejszą pracę swoją, która dzisiaj stanowi jedyną rację bytu rajchsratu. Projekt ustawy téj wyszedł z dyskusji rajchsratu nietknięty prawie tak jak go rząd przedłożył: — tylko 28.000 złr. na cele edukacyjne w Dalmacji i Galicji dodano. Zresztą pozostało wszystko tak jak było, to cały deficyt tylko o tę sumę się powiększył.

Równocześnie wydział rezolucyjny ukończył swoje prace. Rezultat ich równa się zeru. Najważniejsze punkta rezolucji, stanowiące istotę ich jak sąd najwyższy w Galicji i rząd krajowy odpowiedzialny sejmowi, odrzucone. Obojętną już teraz jest rzeczą, czy rezolucja przyjdzie na stół izby, czy nie — w dzisiejszym składzie i w chwilowym nastroju trudno przypuścić, aby izba chciała się wyprzéć swéj komisji.

Niezgoda w łonie ministerstwa przedlitawskiego i chwianie się tegoż zaraziła jak się zdaje także ministerstwo węg[illegible]. Dzienniki peszteńskie, podobnie [illegible]deńskie, pełne są wieści o pr[illegible] ministerstwa. Nawet *Pester Llo*[illegible] że między Andrassym i Lonya[illegible] chła różnica zapatrywań i jaw[illegible]nizm.

W południowych Niemczech, w [illegible]bergu i Bawarji wzmaga się agitacja, o której trudno powiedzieć, czy ma tendencję pruską czy też liberalną. Posłowie w parlamentach domagają się redukcji wojska i piorunują przeciw systemowi militarnemu, który przygniata dobrobyt ludów. Wprawdzie potępiając ten system, potępiają liberalni posłowie południowych Niemiec system pruski; niemniéj jednak pan Bismark musi być rad z tego i pewnie życzy zwycięztwa liberałom południowo-niemieckim, dążącym bezwiednie do rozbrojenia południowych Niemiec, a tém samém torują drogę Bismarkowi.

Sejm północno-niemiecki prowadził daléj obrady nad kodeksem karnym, które odznaczają się odrzuceniem wszelkich liberalnych poprawek. Przy §. o nieposłuszeństwie rozporządzeniom władz, odrzucono dodatek „prawnym", mimo świetnych mów posłów Laskera i Unruh wskazujących niebezpieczeństwa, gdyby posłuszeństwo prawa miało być zamienione na posłuszeństwo urzędnikom. Dosyć tu przypomnieć nadużycia policji w Poznańskiém. Odrzucono również wniosek stronnictwa postępowego, by wykreślić § o rozgłaszaniu faktów nieprawdziwych dla zohydzenia władz, pomimo loicznego motywowania, że zaradzają temu przepisy ustawy prawnéj. Sejm północno-niemiecki w obradach tych tak się zachowuje, jak gdyby uchwalał kodeks nie dla siebie, ale wyłącznie przeciwko nam.

Zapowiadają, że pruski następca tronu ma odbyć podróż po krajach południowo-niemieckich, któraby oczywiście nie mogła być bez politycznego znaczenia.

Analizy depesz hr. Daru do Antonellego i Antonellego do hr. Daru, podane przez *Journal de Geneve* i przez *Constitutionnela* ciekawe rzucają światło na stosunek Francji do Rzymu. Daru pisze do Antonellego w tonie tak umiarkowanym i tak ostrożnym, jak gdyby nie Francja utrzymywała załogę swą w Rzymie, ale przeciwnie jak gdyby tron cesarza Napoleona strzeżony był przez jakąś załogę rzymską. Kardynał Antonelli zaś odpisuje hr. Daru z taką stanowczością, jak gdyby mu na pomocy Francji bynajmniéj nie zależało.

Trudno przypuścić, aby liberalna opinja publiczna we Francji tak bardzo była upojoną koncesjami rządu na wewnątrz, że nie spostrzeże się, jakie leży upokorzenie dla Francji w téj odmownéj odpowiedzi kardynała Antonellego.

Projekt nowego *senatusconsultum* według niektórych dzienników miał być przedłożony senatowi dzisiaj w poniedziałek. Senat nietylko że nie postawi żadnego oporu przeciwko téj zmianie, któréj ma uledz, ale mówią nawet, że sam p. Rouher, prezydent senatu, wtajemniczony był w całą tę sprawę i z góry oświadczył, że zgadza się w zupełności na zamierzone zmiany w konstytucji.

Rozruch w Pawji, o którym doniósł onegdaj telegram, nie był bynajmniéj odosobnioną jakąś manifestacją; towarzyszyły mu równocześnie różne zaburzenia w innych miastach włoskich, jak np. w Piacenza i Brisighello. Zdaje się, że to znowu stronnictwo Mazziniego się rusza.

Bardzo ciekawa rzecz została sprawdzoną w kraju wolności w Szwajcarji. Rada związkowa przekonała się, że w trzech kantonach Szaffhauzen, Uri, Appenzell dozwolone są i praktykowane jeszcze przy śledztwach sądowych środki przymusowe, nakształt tortury i t. p. Rada wezwała te kantony do usunięcia tych średniowiecznych upiorów i oszczędzenia sobie rozgłośnego traktowania téj sprawy na sejmie związkowym.

Dzienniki irlandzkie uderzają gwałtownie na najnowszą przez parlament angielski uchwaloną ustawę „w celu utrzymania pokoju w Irlandji." — Ustawa ta zaprowadza w Irlandji rodzaj stanu wyjątkowego, do czego rząd angielski przez nieustające zaburzenia pokoju i ciągle powtarzające się mordy i zabójstwa zupełnie był uprawniony.

Ostatnie telegramy.

Wieden 28 marca. *Montagsrevue* donosi: Układ z rządem węgierskim względem Pogranicza wojskowego już stanął: zasada uznania obowiązku udziału w długach państwa odpadła, za to podwyższono [illegible] mę udziałową dla wspólnych spr[illegible] bawem układ przedłożonym zo[illegible] posłów.

Tours 28 marca. W[illegible] śnego nie [illegible] Bonapart[illegible] W dr[illegible] na[illegible] gr[illegible] Książę p[illegible] się do hotelu, g[illegible] liczne oznaki sympatji ze stron[illegible]ności.

Kursa. Wiedeń 28 marca, g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 61.40. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.25 — Londyn 124.10. Srebro 121.25. — Dukat 5.85 $^{5}/_{10}$ Akcje kred. 289.10. — Lombardy 242.90. — Losy z 1860 r. 98 —. — Losy z 1864 r. 120.75. — Akcje franko-austr. 119.50. — Napoleony 9.88½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 243.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 210.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 166.50. —. Akcje Banku 725. —. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 123.75. — Akcje banku jen. 95. —. — Renta w srebrze 71.30. — Galic. oblig. indemn. 73.80. —

Redaktor odpowiedzialny: Dr. [illegible]

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Kraków 28 marca				
Papiery krajowe:				
Renta	61	50	61	25
„ w srebrze	71	50	71	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	98	—	97	50
„ „ „ 1864	120	50	120	—
Galic. obligacje indemn.	74	—	73	75
„ listy zast.	77	—	76	—
„ „ „ ban. hypot.	90	50	89	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122	75	122	—
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	102	—
„ „ „ II emis.	98	50	97	50
„ Czerniow. I 5%	84	75	83	75
„ „ 1867	95	50	94	50
„ „ 1868	92	75	92	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	243	25	243	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	244	50	244	—
„ kol. czerniow.	210	25	209	75
„ kol. Rudolfa	167	50	166	75
„ kol. siedmiogr.	171	—	170	50
„ kol. półn.-wsch.	167	—	166	50
„ banku narod.	728	—	725	—
„ Zakł. kredyt	289	75	289	25
„ Kol. wschodnia	98	50	98	—
„ Zakł. kredyt. węg.	95	—	94	—
„ banku obrotow.	117	—	116	—
„ „ hypotecz. gal.	106	—	104	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	74	—	72	—
Listy kredytowe	163	—	162	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. kup. I emis.	96	—	95	50
„ „ „ „ II emis.	95	50	95	—
„ likwidacyjne z kup.	7	25	77	75
Kolej warsz.-wied.	69	50	69	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	158	—	157	—
„ „ z r. 1866	157	—	155	—
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	86	5	82
Napoleondory	9	90	9	87
Imperiały	10	—	9	90
Courant pruski	1	82	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	50	1	50
Wiedeń 26 marca.				
Dług państ. Renta 5%	61	55	61	40
„ w srebrze 5%	71	60	71	50
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	235	—	234	—
„ „ „ 1854 4%	91	75	91	25
„ na 500 1860 5%	98	—	97	75
„ na 100 1860 5%	105	75	105	25
„ na 100 1864	120	75	120	25
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	20	73	80
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	355	50	355	—
Anglo-węgierskie	103	50	103	—
Austr. kredytowe	398	—	394	—
Kredyt. handl. przemysł.	290	60	290	40
Dyskontowy austr.	83	50	82	50
Franko austr.	120	—	119	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	727	—	726	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	176	25	175	75
Czeska zach. na 200 złr.	234	—	233	—
„ północn. „ 150 „	130	—	129	—
Elżbiety na 200 „	193	75	193	25
Ferdynanda na 1000 „	2255	—	2250	—
Franc. Józefa „ 200 „	189	—	188	50
Kar. Ludwika „ 200 „	244	75	244	25
Koszyc. Oderb. 170 „	65	50	65	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	210	50	210	—
Półn. zach. austr	204	25	203	75
Rudolfa na 200 „	167	25	166	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	171	—	170	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	399	—	398	—
Theissbahn	248	—	247	50
Tramway	206	50	206	—
Południowa na 500 fr.	246	—	245	80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	167	—	166	50
„ wschodnia 200 „	98	50	98	
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy zast. galicyjskie 4%	77	—	76	50
„ „ „ 5%	85	50	84	50
„ „ Banku Hyp. 6%	90	50	90	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	50	91	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
„ „ „ W.A. 5%	93	30	93	10
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	90	94	70
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	50	94	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	25	94	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	25	91	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	—	98	50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W. A. 5%	88	50	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	90	105	60
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	—	102	50
„ „ 2 emissja.	98	25	97	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	75	84	25
II. „ „ 5%	95	10	94	80
III. „ „ 5%	92	75	92	25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94	50	94	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	93	—	92	75
Rządowa na 500 fr.	142	75	142	—
„ II. emis. „ „	142	25	141	75
Południowa	122	60	122	30
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	95	70	95	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	249	—	248	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	250	—	249	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	163	—	162	—
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	50
Keglewicza na 10 „	18	50	17	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16	50	16	—
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	70	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	128	—	126	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	—	102	80
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	40	103	20
Hambrg 100 mark 4 „	91	60	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	30	124	15
Paryż za 100 fr 2½ „	49	25	49	20
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	88	9	88
Srebro	121	50	121	—
Lwów 26 marca.				
Indemniz. galicyjska 5%	74	25	73	80
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	—	76	50
„ „ 5%	85	25	84	75
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	105	—	103	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	88	5	82
Napoleon d'or	9	94	9	87
Półimperjał ros.	10	14	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 26 marca	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	94	67	94	30
„ „ 2 4%	94	72	94	37
„ likwidacyjne 4%	76	89	76	56
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ z r. 1866 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	69	83	69	33
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp.	115	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99	45	99	15

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.